Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Wilno, Niedziela 9 Czerwca 1929 r.
Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 130 (1475)

Burdy obwiepolu we Lwowie.

Od szeregu dni prasa polska wszelkich odcieni zaabsorbowana jest głośnemi wypadkami Lwowskiemi, które z drobnego i lokalnego wypadku, kierowane odpowiednio przez wypróbowany w intrygach politycznych obóz, stopniowo urastają niemal do miary wielkiej wagi zagadnienia państwowego.

Rezerwując sobie wyczerpujące omówienie dla tych zajść na później, gwoli poinformowania opinji ograniczymy się na razie do faktologicznego oświetlenia wypadków.

Zaczęło się wszystko od rzeczy bardzo błahej. W dzień Bożego Ciała w chwili, kiedy ulicami Lwowa przeciągała procesja, w jednem z żeńskich gimnazjów żydowskich zadzwoniono na rekreację. Jak zawsze w podobnych wypadkach, w zakładzie powstał nieopisany hałas, a ponieważ ulicami przeciągał pochód, cała dzieciarnia rzuciła się do okien, aby się z bliska przyjrzeć procesji. Jeżeli zestawić powagę i cel procesji z niefrasobliwością młodzieży, ktora dała upust naturalnej skądinnąd w tym wieku beztrosce i wesołości, można przypuszczać, że niejednego z uczestników religijnego pochodu mogło to niemile uderzyć.

Tembardziej, że wchodzą tu niestety w niewykorzenione uprzedzenia rasowe, które jako czerpiące swe źródło z najniższych instynktów, nie znają zimnej i trzeźwej oceny rzeczywistości. Jeżeli jednak pomimo to—jak stwierdziło śledztwo w tej sprawie — i jak to wynika z onegdajszego oświadczenia p. min. Składkowskiego—uczestnicy pochodu nie zwrócili szczególnej uwagi na hałas dzieciarni żydowskiej, świadczy to, iż ocena rzeczywistości w tłumie wzięła górę nad uprzedzeniem rasowem, świadczy to, że w zachowaniu się młodzieży żydowskiej niebyło niczego takiego, coby mogło istotnie uczucia religijne obrazić. W tem objektywnem oświetleniu cała rzecz sprowadza się do drobnego incydentu, nad którym normalne z zupełnym spokojem przechodzi się do porządku dziennego.

A jednak meydent ten pociągnął za sobą poważne konsekwensje. Skąd się to wzięło? Na drugi dzień w niedawno założonym organiecndecji lwowskiej w „Lwowskim Kurjerze Porannym“ ukazała się prowokacyjna wiadomość, w której hałas i pisk dzieciarni żydowskiej przedzierżgnął się odrazu w kamienie, kawałki gzymsów i chleba, oraz slinę, która jak z przysłowiowego rogu opfitości miała z ust dziewcząt żydowskich przy akompanjamencie lecących z góry kamieni lać się na uczestników religijnego pochodu.

Na tę komendę stanęły jak do apelu przygotowane odpowiednio już przedtem obiepolskie organizacje korporanckie, które rzuciły się na kilka instytucyj żydowskich, w tej liczbie na redakcję i drukarnię wychodzącego w języku polskim sjonistycznego organu prasowego „Chwila“, niszcząc doszczętnie urządzenia wewnętrzne i bijąc personel pracowniczy. Piszemy, że obiepolskie organizacje korporanckie były zgóry do tego przygotowane, gdyż nie do pomyślenia jest, aby obrażone uczucie religijne wybuchało z całą namiętnością dopiero w 24 godziny po rzekomej żydowskiej prowokacji, podczas gdy w czasie domniemanej prowokacji wcale znać o sobie nie dawała. Zresztą wystarczająco wymownym jest tu protest młodzieży wszystkich innych akademickich organizacyj przeciwko wyłącznie obwiepolskim metodom.

Oczywiście miejscowe władze bezpieczeństwa, które zorjentowały się w wytworzonej świadomie przez lwowską endecję sytuacji, nie mogły spokojnie przypatrywać się barbarzyńskiemu napadowi niedowarzonych młodzieniaszków, aresztowały więc około 40 najbardziej agresywnych korporantów oddając ich do dyspozycji władz sądowych, w których rękach śledztwo obecnie w tej sprawie spoczywa. Od tej chwili rozpoczyna się cała serja burd obwiepolskich. Przedewszystkiem korporancki obwiepol ogłosił na wszystkich wyższych uczelniach we Lwowie protestacyjny strajk, do którego wezwał swoje obwiepolskie ekspozytury na innych wyższych uczelniach. Równocześnie dzień w dzień organizuje szereg manifestacyj, w których prowokuje władze bezpieczeństwa, zmuszając je do czynnego reagowania. W tej sytuacji niema niemal dnia, aby nie dochodziło do krwawego starcia między roznamiętnionym tłumem, zorganizowanych młodzieńczych bojówek obwiepolskich a stojącą na straży prestige'u władzy państwowej policją.

Nie dalej jak wczoraj rozegrały się na ulicach Lwowa dwa krwawe starcia, które pociągnęły za sobą kilkanaście ofiar w policjantach i kilkadziesiąt w korporantach. Sytuacja jest tem groźniejsza, że pociągnięty przez firmowego endeka arcybiskupa Teodorowicza episkopat lwowski wydał w odpowiedzi na informacje prasy o oświadczeniu ks. biskupa lwowskiego komunikat, który został tak zredagowany, że jest wodą na obwiepolski młyn. Z drugiej strony lwowskie władze bezpieczeństwa otrzymały polecenie, aby ani na krok nie ustępowały przed obwiepolskim terorem. W wyniku bowiem dokonanych u lwowskich działaczy endeckich rewizyj ustalono ponad wszelką wątpliwość, że wypadki lwowskie rozgrywają się ściśle podług dyrektyw, idących zgóry—z warszawskiego obwiepolu. Położenie więc się komplikuje i nie wykluczone, że w dalszym rozwoju wypadków wyższe uczelnie we Lwowie zostaną zamknięte. Lecz byłoby to równoznaczne z utratą przez młodzież akademicką całego roku szkolnego. Jeżeli uwzględnić podłoże zajść lwowskich i ich szkodliwość dla państwa, zwłaszcza w momencie, kiedy w Madrycie rozgrywa się batalja mniejszościowa, jest to jedyne bodaj wyjście. Prestige państwa bowiem nie może doznawać szwanku, dlatego, że to dogadza zbankrutowanemu stronnictwu, które utraciwszy na wszystkich polach wpływy, czepia się ostatniego środka na podreparowanie swych sił, jakiem dla endecji był i jest dotychczas—antysemityzm.

Jaknajdalej idące represje są tu tembardziej wskazane, że obwiepol czyni rozpaczliwe wysiłki, aby wypadki lwowskie przenieść na teren innych uniwersytetów. Znając obyczaje tego stronnictwa można zgóry przewidywać że obwiepol tak prędko broni nie złoży, że uczyni wszystko, aby, choćby nawet z największą szkodą dla państwa, stało się zadość jego partyjnym potrzebom. Od władz rządowych należy więc czekać zdecydowanych, radykalnych posunięć. *lil.*

Przedstawienie polskie w Opolu.

BERLIN, 8.6. (Pat). „Frankfurter Ztg.“ donosi z Wrocławia, że przedstawienie teatru polskiego w Opolu odbędzie się prawdopodobnie w ciągu czerwca. Dziennik donosi, że odnośne czynniki urzędowe już udzieliły pozwolenia i wyraziły nadzieję, że czynniki miejskie w Opolu nie będą miały przeciwko temu żadnych zastrzeżeń.

Dziennik podkreśla, że Opole będzie miało najlepszą okazję do zrehabilitowania swej nadwyrężonej przez wykroczenia nacjonalistów opinji i wyraża nadzieję, że nie zaszkodziłoby, gdyby władze niemieckie i koła towarzyskie w Opolu wzięły w tem przedstawieniu udział.

Proces niewinnie skazanego Jakubowskiego.

BERLIN, 8. VI. Pat. Dzisiejszy dzień procesu Jakubowskiego ma być ostatnim w przesłuchiwaniu świadków. Naogół spodziewane jest zakończenie dziś postępowania dowodowego, a na wtorek zapowiedziane są przemówienia prokuratora. Mowa obrońcy i oskarżyciela prywatnego spodziewana jest w czwartek przyszłego tygodnia.

W toku dnia dzisiejszego zeznawał cały szereg świadków, którzy spotykali się z Jakubowskim w czasie przebywania w więzieniu. Wszyscy oni zeznawali zgodnie, że Jakubowski władał bardzo słabo językiem niemieckim i że porozumiewać się z nim po niemiecku było rzeczą trudną. Wszyscy świadkowie pozatem stwierdzili, że Jakubowski, aż do końca twierdził, że jest niewinny.

Jeden ze współwięźniów przytacza, że Jakubowski tłumaczył mu, dlaczego nie powiedział przed sędzią śledczym i przed prokuratorem wszystkiego, — sędzia bowiem i prokurator, którzy go badali, nie wierzyli mu i gdy Jakubowski pewnego razu wyraził swe zapatrywania, zapytali go, czy mógłby je udowodnić. Jakubowski przyznał, że dowodów żadnych nie posiada i wtedy sędzia śledczy miał go obrzucić wymysłami.

Wielkie wrażenie wywołały zeznania urzędnika więziennego Krage, który stwierdził, że Jakubowski po zakomunikowaniu mu, że prośba o ułaskawienie została odrzucona i że nazajutrz zostanie stracony, nie rozumiał tego co mówi. Nie rozumiał też, gdy go pytano, czy ma jeszcze jakieś ostatnie życzenie. Gdy wreszcie urzędnik wytłumaczył mu, o co chodzi, Jakubowski wyraził chęć zobaczenia raz jeszcze swej córeczki i dania mu na ostatnie chwile jego życia jego najlepszego ubrania. Lecz na życzenia te odpowiedział Jakubowskiemu inspektor więzienny, że spełnione być nie mogą, gdyż prokurator już odszedł.

Wreszcie w seregu świadków zeznawał jeszcze szwagier babki zamordowanego dziecka, oskarżonej Kellerowej, kupiec Harnack, który oskarżył ją poważnie. Między innemi przyznał on, że Kellerowa powiedziała mu, że sąd bardziej będzie wierzyć jej, jako babce dziecka, niż Jakubowskiemu. Dalej przyznał również Harnack, że Kellerowa miała mu kiedyś powiedzieć, że tak będzie zeznawała,, aby Jakubowski został stracony. W związku z tem zeznaniem adwokat Brandt zwrócił się z zapytaniem do Kellerowej, która początkowo zaprzeczyła, jakoby miała tak powiedzieć wreszcie przyznała, że wypowiedziała się w podobny sposób, podkreślając tylko, że wyraziła się w nieco odmiennej formie, mianowicie, miała powiedzieć tylko, że tak będzie zeznawać, aby Jakubowski nie wyszedł z więzienia, o straceniu jakoby nic nie mówiła.

Dziennikarze niemieccy w Poznaniu

POZNAN, 8.6. (Pat) Wycieczka dziennikarzy niemieckich z Wrocławia, zwiedzających Powszechną Wystawę Krajową, złożyła wizytę p. wojewodzie poznańskiemu Dunin-Borkowskiemu, który odbył z dziennikarzami dłuższą rozmowę. Następnie odbyło się śniadanie, wydane na cześć gości przez p. min. Bertoniego. W czasie śniadania min. Bertoni wygłosił przemówienie, w którem powitał generalnego konsula niemieckiego i niemieckich dziennikarsy i wyraził zadowolenie z ich przybycia na Powszechną Wystawę Krajową.

W odpowiedzi przemawiał redaktor Kranold z Wrocławia, dziękrjąc za gościnne przyjęcie i podkreślając dodataie wrażenie, jakie na nim i jego kolegach wywarła wystawa w Poznaniu. Następnie przemawiał wiceprezes izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu dr. Maciejewski, poruszając temat zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego. Po śniadaniu goście raz jeszcze zwiedzili Wystawę, poczem wraz p. wicekonsulem Wysockim odjechali do Wrocławia.

Dalszy ciąg prowokacji endeckiej we Lwowie.

Krwawe burdy rozagitowanych obwiepolaków.

LWÓW, W dniu 7 b. m. o godz. 17 zebrali się akademicy tłumnie w katedrze i przed katedrą celem wzięcia udziału w procesji. Po procesji akademicy zebrali się na Placu Marjackim, gdzie zamierzali manifestować, zostali jednak przez policję rozproszeni. O godz. 20 grupy akademików zaczęły gromadzić się na ul. św. Zofji i ul. Pułaskiego, jednocześnie inne grupy manifestantów zebrały się na placu Targów Wschodnich i na placu Akademickim. Na teren Targów Wschodnich wyruszył oddział policji pod dowództwem komendanta wojewódzkiego policji państwowej Grabowskiego.

Wobec nieusłuchania wezwania do rozejścia się, policja kilkakrotnia interwenjowała. przyczem kilku demonstrantów zostało kontuzjowanych. Ostatecznie manifestacja na placu Targów Wschodnich została zlikwidowana.

Również manifestację na placu Akademickim zlikwidowała policja pod kierunkiem zastępcy wojewódzkiego komendanta P. P. komisarza Raszczyńskiego

O godz. 21.30 tłum akademików zebrał się ponownie na placu Marjackim, gdzie liczba manifestantów doszła do 2 tys. osób. Na miejsce manifestacji tej, prócz organów policyjnych zjawili się umyślnie delegowani urzędnicy starostwa grodzkiego, którzy daremnie kilkakrotnie wzywali manifestantów do rozejścia się.

W czasie zajść wczorajszych we wszystkich wypadkach zauważono w tłumie wśele mętów społecznych, wyczekujących na sposobność grabieży. Męty te usuwała policja państwowa z całą bezwzględnością. W ciągu manifestacyj w dniu 7 b. m. policja zmuszona była interwenjować kilkonaście razy. Manifestanci obrzucali policję kamieniami. W czasie tych zajść poturbowano 8 akademików i około 11 innych osób cywilnych. Po stronie policji ranny został aspirant Szydłowski i 6 posterunkowych. W czasie zajść widzianem było, że nawet przywódcy akademików nie panują już nad tłumem.

Burdy obwiepolskich studentów w Warszawie.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj o godzinie 12 przed bramą uniwersytetu, zebrała się grupa studentów z powodu zapowiadanego wiecu, jednakże rektor uniwersytetu zawiadomił studentów, że wiec odbyć się nie może. Wobec tego, że zgromadzonych było więcej niż tysiąc osób, przedstawiciele naczelnego komitetu akademickiego uważali za wskazane wiec doprowadzić do końca. Na wiecu tym powięto cały szereg rezolucyj, zwróconych przeciwko rządowi z powodu wypadków lwowskich i jednocześnie solidarność z obwiepolską młodzieżą we Lwowie. W tym czasie przedstawiciele młodzieży demokratycznej w swojej odezwie podkreślili co następuje: Studenci aresztowani za udział w smutnej pamięci wypadkach lwowskich od kilku dni znajdują się w dyspozycji władz sądowych. Nie jest rzeczą młodzieży akademickiej, by przez nacisk zewnętrzny wywierać wpływ na te władze. Nieosiągnie się tego przez import nielegalnych odezw, ni przez nielegalne uchwały, powzięte na nielegalnym wiecu. Jednakże młodzież endecka nie usłuchała odezw młodzieży demokratycznej i powzięła cały szereg antypaństwowych uchwał, poczem rozeszła się.

Demonstracje akademików w Poznaniu.

POZNAŃ, 8.6 (Pat). Kilka organizacyj akademickich zwołało na sobotę 8 b. m. wiec colegium medicum z powodu wypadków lwowskich. Ponieważ przez zapowiedziane dopuszczenie publiczności z poza uniwersytetu wiec akademicki nabierał cech wieców publicznych, rektorat uniwersytetu nie zgodził się na odbycie wiecu w gmachu uniwersyteckim. Wobec tego studenci urządzili doraźny wiec przy domu akademickim. Studenci po wysłuchaniu kilku przemówień poczęli się rozchodzić. Część uczestników wiecu udała się w stronę ulic, gdzie mieszczą się sklepy żydowskie i poczęła demonstrować, wznosząc różne okrzyki, przyczem z grupy demonstrantów, do których przyłączyło się wiele gapiów, rzucano kamienie w szyby sklepów i w okna synagogi. Policja wkroczyła bezzwłocznie i zamknęła ulice, rozproszywszy demonstrantów w różnych punktach miasta. 37 demonstrantów policja aresztowała, przeważnie za nieposłuszeństwo wobec zarządzeń policyjnych W związku z temi demonstracjami urząd bezpieczeństwa wydał odezwę, nawołującą do zachowania spokoju.

Madrycka sesja Rady Ligi Narodów.

Dyskusja nad raportem komitetu trzech.

MADRYT, 8.VI (Pat.). Wczorajsze posiedzenie komitetu Rady rozpoczęło się od oświadczenia delegata Kanady Danduranda, który w formie najzupełniej wyraźnej zaproponował odroczenie obrać nad raportem komitetu trzech. Po Danduranda w długiem przemówieniu niemieckt delegat Schubert poświęcił wiele czasu na uwagi krytyczne odnośnie tez raportu komitetu trzech. Następnie przemawiał Briand, który oświadczył, że komitet i rada komitetu mają prawo powziąć decyzję o odroczeniu debaty.

Po kilku dalszych przemówieniach, m. in. delegat Rumunji Titulescu i Finlandji Prokope stwierdzili, że żaden z członków Rady nie stawia wyraźnego wniosku o odroczeniu dyskusji, wobec czego Rada postanawia przystąpić do omówienia raportu. Delegat angielski, ambasador w Madrycie, Graham oświadczył, że otrzymał od swego rządu polecenie popierania raportu.

Min. Zaleski zaznaczył, że raport jest dla jego rządu do przyjęcia w głównych linjach, zastrzegł jednak sobie możność czynienia uwag co do innych szczegółów raportu, gdyby tego zaszła potrzeba w czasie debaty.

Przyjęcie konkluzyj raportu trzech.

MADYT, 8-VI. (Pat). Agencja Havasa podaje: Rada Ligi Narodów przyjęła konkretne konkluzje raportu trzech, dotyczącego zmiany w stosowaniu dotychczasowej procedury przy badaniu petycyj mniejszościowych. Rada Ligi odłożyła do wtorku dyskusję nad uzasadnieniem raportu, który potwierdził raz jeszcze tezę, podtrzymywaną zawsze przez Radę Ligi w roli Rady w akcji ochrony mniejszości i odrzucono pogląd, jakoby Liga Narodów była prawnie obowiązana do zorganizowania stałego systemu ochrony mniejszości.

Sprawa mniejszości.

MADRYT. 8. 6. Pat. W wyniku dzisiejszego posiedzenia komitetu Rady Ligi usiłowania delegata niemieckiego, a częściowo kanadyjskiego, co do dotychczasowego stosunku Rady do obrony sprawy mniejszościowej i do obowiązującej dotychczas procedury, należy uważać za zlikwidowane.

Są jednak możliwości dalszego wystąpienia delegatów niemieckich w przyszłym tygodniu z okazji złożenia projektu rezolucji przez sprawozdawcę Rady. Niema jednak widoków, aby mogły być przyjęte jakiekolwiek odmienne postanowienia poza drobnemi zmianami w kierunku większej kontroli nad sprawami mniejszościowemi, na co się zresztą wszyscy delegaci godzą.

Obrady komitetu, złozonego z przedstawicieli tych samych państw, co Rada wykazały zupełne odosobnienie delegatów niemieckich w ich interwencji co do uprawnień Rady, wynikających z traktatów mniejszościowych. Delegację niemiecką popiera tylko w pewnej mierze delegat kanadyjski. Chwiejne stanowisko delegata Finlandji stanowi trzeci głos, odbiegający od opinji wszystkich pozostałych członków Rady.

MADRYT, 8. 6. Pat. Adatci i Quinones de Leon wspólnie z sekretarzem generalnym Ligi Narodów Drumondem i kilku urzędnikami sekretarjatu zredagowali stosownie do polecenia danego im przez komitet Rady Ligi, propozycje, zawarte w raporcie, opracowanym w Londynie w styczniu b r., a tyczącym się reformy procedury w sprawach opieki nad mniejszościami narodowemi.

Na początku dzisiejszego posiedzenia komitetu Rady, które trwało od 11 do 12, Adatci odczytał powyższe propozycje. Delegat niemiecki Schubert zaznaczając, że propozycje raportu nie zadawalniają Niemiec, oświadczył jednak, że Niemcy skłonne są do ich rozpatrywania. Delegat rnmuński Titulescu wyraził się o propozycjach życzliwie. W czasie dalszej ożywionej dyskusji kilkakrotnie interwenjował Briand, wskazując na trudności, któreby wynikły, gdyby komitet próbował wprowadzić zbyt poważne zmiany do procedury obecnie przyjętej. Komitet przyjął wszystkie propozycje Adatciego i Quinones de Leona i odniósł się nieżyczliwie do propozycji Schuberta, według której państwo o ograniczonych interesach mogłoby brać udział w obradach komitetu, któremu polecono byłoby zbadanie skarg mniejszości narodowej, którą interesuje się dane państwo.

Postanowiono, że komitet Rady zbierze się raz jeszcze w przysyły wtorek po przyjeździe min. Stresemana, — w nadziei, że będzie można osiągnąć porozumienie i przedstawić Radzie raport ogólny, jednogłośnie przyjęty.

Oświadczenia Brianda

MADRYT, 8.VI (Pat). Korespondent Agencji Havasa donosi: Min. Briand zagadnięty o obiegających wiadomościach, o mających się jakoby rozpocząć rokowaniach w kwestjach, wynikających ze złożenia raportu ekspertów finansowych. oświadczył w sposób kategoryczny, ze niema wcale zamiaru zajmować się w Madrycie innemi zagadnieniami, jak temi, które zapisane są na porządku dziennym Rady Ligi Nar.

Henderson przybywa do Madrytu

MADRYT, 8.VI (Pat). W kołach Rady Ligi spodziewane jest przybycie we wtorek nowego angielskiego ministra spraw zagranicznycl. Hendersona do Madrytu.

Kronika telegraficzna.

= Organizacja bezbożników urządza w przyszłym tygodniu ogólno państwowy zjazd w Moskwie. Program przewiduje m. in. otwarcie centralnego antyreligijnego muzeum w Moskwie. Będzie to piętnaste zkolei muzeum tego rodzaju w Związku sowietów.

= Na odbytych zebraniach robotniczych w Nowogrodzie uchwalono rezolucję, domagającą się przetopienia dzwonów cerkiewnych na drut miedziany.

= Centralny komitet Mopru przekazał 20 tysięcy rubli komunistom berlińskim na pomoc dla ofiar wypadków pierwszomajowych.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Wzrost protestów.

Sfery bankowe zwróciły uwagę na zgoła nieoczekiwane zjawisko. Przypuszczano, że z nastaniem ciepłej pory roku liczba protestów się zmniejszy, albowiem przedsiębiorstwa handlowe rozpoczęły targi, klijentela nabywała po dobrych cenach wszelkiego rodzaju towary. Tymczasem liczba protestów w bankach zamiast się zmniejszyć, stale się zwiększa. Objaśniane jest to tem, że ludność wiejska, która jest odbiorcą towarów prowincjonalnych, wobec znacznego spadku ceny zboża, nie może nabywać nic dla siebie, i z braku gotówki zmniejsza się w ten sposób obrót. Kupcy prowincjonalni, którzy na to liczyli, zaopatrzyli się w większe ilości towarów, jednak wobec dalszego zastoju w handlu nie są dziś w stanie zapłacić w terminie weksli, dopuszczając je do protestu. Nie są to zresztą bankructwa, ponieważ—jak sfery kupieckie przypuszczają— kupcy prowincjonalni w końcu wykupią weksle z kosztami protestu. (—)

Z CAŁEJ POLSKI

— **Nawozy sztuczne.** Fabryki nawozów sztucznych pracują bardzo intensywnie. W państwowej fabryce Związków Azotowych w Chorzowie wytworzono w kwietniu 13.790 tys. kg. azotniaku. Z powodu zakończenia właściwego sezonu sprzedaży wiosennej już w marcu, wysyłka azotniaka w kwietniu była mniejszą. Sprzedaż osiągnęła kwotę 2.850.000 zł. Fabryki nawozów superfosfatowych rozpoczęły produkcję na sezon jesienny. Wiosenny sezon nawozowy opóźnił się w roku bieżącym i przeciągnął się prawie do końca kwietnia. Ogółem sprzedały fabryki związkowe na okres wiosenny około 117 tys. tonn superfosfatów, czyli osiągnęły prawie w zupełności wysokość zbytu, na którą w tym sezonie liczyły. Wysyłka soli potasowych z Kałusza i Stebnika była w kwietniu mniejsza, niż w marcu, z powodu kończącego się sezonu. Wysłano w kwietniu ogółem 20,6 tys. tonn nawozów potasowych, wobec 34,7 tys. tonn w marcu r. b.

Fabryki superfosfatu ustaliły na sezon jesienny 1929 r. następujące ceny na superfosfat przy wagonowym odbiorze: za 100 kg. netto superfosfatu mineralnego 16 proc. luzem: przy parytecie Gdańsk (Kaiserhafen lub Olivaer Tor) zł. 13.76; przy parytecie Poznań (Luboń lub Starołęka) zł. 14.24; przy parytecie Katowice złotych 14.40; przy parytecie Warszawa—Wschodnia zł. 14.40; przy parytecie Lwów—Podzamcze zł. 14.88; przy parytecie Wilno zł. 15.20. **Dopłaty:** za worek 100 kg-owy—zł. 1.60; za opakowanie od 100 kg. 20 gr.

Wcześniejszy odbiór. Przy odbiorze superfosfatu do 20 czerwca 1929 r.—bonifikata po zł. 80, od 10-tonowego wagonu, przy odbiorze od 21 czerwca do 15 lipca 1929 r.—bonifikata po zł. 15, od 10-tonowego wagonu.

SPORT

Czwarty dzień wyścigów konnych.

Konkurs hippiczny dla pań.

Dziś na torze wyścigowym w Pośpieszce przed właściwymi wyścigami odbędzie się emocjonujący i żywo interesujący sportsmenów konkurs hippiczny dla pań o trzy nagrody honorowe po przez 8 przeszkód wysokich do 1 mtr. i szerokich do 2 mtr. 50 cm. w tempie 300 mtr. na minutę.

Do konkursu staje 5 pań na 7 koniach, a więc: p. Marja Nitosławska na *Puginale* i *Lordrie*, p. Jadwiga Radzymińska - Franckiewiczówna na *Łazarzu* i *Laiku*, p. Lucja Chełkowska na kl. *Obyta*, p. Marja Zdziechowska na *Poldzie* i p. Marja Paprocka na *Legiendarnym*.

Początek konkursu o godz. 2-ej min. 30 pp.

Następnie rozegranych będzie 6 gonitw.

Estończycy i Łotysze w Wilnie w dn. 15 i 16 VI.

Jak już swego czasu podawaliśmy zjeżdżają do Wilna w dniach 15 i 16 czerwca na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne znakomici zawodnicy z Estonji i Łotwy.

Wileński Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki posiada już konkretne dane co do przyjazdu zagranicznych gości, któremi możemy się podzielić z naszymi czytelnikami:

A więc: z Estonji przyjeżdża rekordzista państwa Röhn do którego należą rekordy państwowe na 400 mtr. (51 s.) i na 110 mtr. przez płotki (16,2).

Niemniej od niego sławnym jest Tisfeld, który ustanowił 2 rekordy Estonji na 800 (1:58,2) i 1500 mtr. (4:10).

Był on tryumfatorem biegu 800 mtr. na ostatnim trójmeczu bałtyckim w Rydze gdzie pokonał znakomitego naszego rodaka Kostrzewskiego.

Trzecią znakomitością jest Beldsinski, Polak poddany estoński do którego należy rekord Estonji na tym dystansie (15:34).

W Rydze zwyciężył on bezapelacyjnie bijąc naszego doskonałego zawodnika Kusocińskiego.

Wspomnieć wreszcie należy o doskonałych miotaczach: Meimerze i Sulem. którzy w trójmeczu bałtyckim zajęli 2 pierwsze miejsca w rzucie oszczepem rzutami około 60 mtr.

Łotwa przysyła również swych najlepszych reprezentantów.

Dość wspomnieć o rekordziście Łotwy w biegach 100 (11 s.) i 200 mtr. (22 s.) Rudsitsu, który posiada również rekord państwowy w skoku w dal (693) lub o Kivitsu zwycięzcy trójmeczu bałtyckiego w biegach 100 i 200 mtr.

Do czołowej klasy łotewskiej należy również Muzis, który będzie startował w Wilnie w biegach 400 i 800 mtr.

Czasy jego 52,4 i 2:02,7 mówią same za siebie.

W skoku o tyczce Wieczorek (3 p. sap.) będzie miał groźnego rywala w Sachsie, który na ostatnich zawodach w Rydze uzyskał wynik 340 identyczny z wynikiem sławnego Estończyka Tamunana.

Listę znakomitych gości uzupełniają godnie Resenberg (rzut dyskiem) i Jurgis (rzut oszczepem)

Z pań startować będzie świetna zawodniczka estońska Teitelbaum która posiada rekordy Estonji w biegu 100 mtr. (12,8) i w skoku w da l (526 cm.) Pozatem startować będzie ona w rzucie dyskiem, w której to konkurencji osiąga ponad 34 mtr.

Lekkoatletykę kobiecą Łotwy zareprezentuje p. Dauksza która startować będzie w biegach i żutach.

Jak więc widzimy z tego pobieżnego zestawienia sił zawody zapowiadają się arcyciekawie.

Mistrzostwa klasy A. Wil. Z. O. P. N. 1 p. p. Leg. — Pogoń 1:0 (0:0)

Pogoń grała b. słabo i zasłużyła na przegraną w wyższym stosunku. Sytuację ratował jak zawsze niezawodny Nowak.

Winę przegranej ponosi zestawiający skład.

Niedzielne imprezy Stadjon Sp. Okr. Ośr. W. F. Ploromont.

G. 17 mecz koszykówki 1 p. p. Leg. g. 17 p. p. Leg.

Boisko Sp. 6 p. p. Leg.

G. 17 Mecz o mistrz. klasy A. Ognisko — A. Z. S.

Giełda warszawska z dn. 8.VI. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	123,89
Holandja	358,00
Londyn	43,13 3/4
Włochy	46,67 1/2
Paryż	34.78
Praga	26,34
Szwajcarja	171,21
Stokholm	238,48
Wiedeń	125,27
Marka niem. w obr. nieof.	212,66

Z SĄDÓW

Jeszcze jeden proces komsomołu wileńskiego.

Z pośród 13-stu podsądnych skazano 11-tu.

Pierwszy wydział sądu okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego Bobrowskiego przy udziale p.p. sędziów Kuszłejki i Świąteckiego rozpoznawał znowu sprawę grupy wyrostków oskarżonych o udział w antypaństwowej organizacji p. n. Komunistycznej Młodzieży.

Na ławie oskarżonych znalazło się 13 Żydów w wieku od 12 do 22 lat, którzy w dn. 2 sierpnia r.ub. celem zamanifestowania t. zw. „Tygodnia Młodzieży Komunistycznej" zebrali się na ul. Rydza Śmigłego, by stworzyć demonstracyjny pochód.

Interwencja policji sprawiła, że zbiegowisko zostało rozproszone, a czynniejsi organizatorowie w liczbie 26 osób byli zatrzymani. Na miejscu w ręce władz wpadła szmata czerwona z napisami wywrotowymi.

Z pośród zatrzymanych 13-tu, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 102 cz. 1 k. k.

Oskarżenie wnosił podprokurator p. Szaniawski.

W charakterze obrońców wystąpili adwokaci: Zasztowtt-Sukiewicka, Czernihow, Kukiel-Krajewski, Prejss, Frydman, Teswoe, Marcinowski i Jankowski.

Do sprawy powołano około 30 świadków, z których 11 ze strony oskarżenia. Jako biegły wystąpił referent wydziału bezpieczeństwa publ. na wojew. p. Dominik Piotrowski.

Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Za wzięcie udziału w spisku, zawiązanym w celu dokonania zamachu na ustrój państwowy i całość terytorjum Polski, sąd skazał na osadzenie w domu poprawczym na 2 lata każdego z ograniczeniem praw stanu następujących podsądnych: Topnacha, Zaka, Szereszniewskiego i Sztejna oraz za udział w zbiegowisku publicznem w dn. 2 VIII r. ub. który zebrał się w celu wyrażenia życzliwości względem spisku komunistycznego skazano: Alperowicza, obu Ginsbergów, Gurwicza i Fejgelmana na osadzenie w więzieniu na 1 rok każdego i Chorona i Gutkiewicza na takąż karę przez 9 miesięcy.

Wszystkim skazanym na poczet wymierzonych kar zaliczono odbyty 9-ciomiesięczny areszt prewencyjny.

Ka—er.

Postulaty urzędników państwowych

złożone p. prem. Świtalskiemu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Jak się dowiadujemy stowarzyszenie urzędników państwowych złożyło p. prem. Świtalskiemu memorjał w sprawie postulatów pracowników państwowych. Przedstawiciele stowarzyszenia urzędników państwowych oczekują obecnie na audjencję w związku z postulatami. Memorjał zawiera następujące żądania: podniesienie poziomu płac urzędników do ich realnych wartości w roku 25, wypłady zalegających dodatków mieszkaniowych za rok 28 Ponadto urzędnicy domagają się znowelizowania obowiązujących przepisów pragmatyki, uregulowania spraw urzędników prowizorycznych, którzy wbrew wyraźnym ustawowym przepisom zakreślającym służbę prowizorycznych na lat 5 pracują do lat 6, 7 i więcej, pozostając na stanowisku pracowników prowizorycznych. Również porusza memorjał konieczność uregulowania kwestji urlopów i godzin nadliczbowych. Sprawa ta nie jest uregulowana. W zakończeniu memorjał domaga się uregulowania spraw emyrytalnych.

We wstępie do memorjału pracownicy państwowi podkreślają, że żądania ich w zakresie materjalnym są żądaniami, które się znajdują na gruncie minimum utrzymania.

Zjazd Federacji Obrońców Ojczyzny.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dziś o godz. 11.30 p. Prezydent weźmie udział w otwarciu dorocznego Zjazdu Federacji Obrońców Ojczyzny. O godz. 3 popł. p. Prezydent będzie obecny na rozgrywce o puhar narodów na zawodach hippicznych w Łazienkach.

O godz. 9 wieczór odbędzie się na zamku raut dla Federacji Obrońców Ojczyzny.

Niszczycielski pochód lawy Wezuwjusza.

RZYM, 8.VI (Pat). Jak donoszą z Neapolu do „Giornale d'Italia" przy obecnym wybuchu Wezuwjusza strumień lawy zniszczył szereg domów w wiosce Disepza i zbliża się do wioski Tresingo, której mieszkańcy uciekają w popłochu.

Walne zgromadzenie L. O. P. P-u.

WARSZAWA, 8.6. (Pat). Dnia 8 b. m. w gmachu instytutu aerodynamicznego w Warszawie rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia sprawodawczego Ligi Obrony Powietrznej Państwa przy udziale 32 delegatów komitetów wojewódzkich L. O. P. P. z całej Rzeczypospolitej.

Król angielski jedzie do Piszczan.

WIEDEŃ, 8.6. (Pat). Dzienniki donoszą z Pragi, że zarząd zdrojowiska w Piszczanach otrzymał od przybocznego lekarza króla angielskiego Jerzego zapytanie, czy możliwy byłby przyjazd króla do Piszczan celem przeprowadzenia kuracji. Zarząd zdrojowiska zawiadomił dwór, że może oddać do dyspozycji króla całe skrzydło luksusowego hotelu „Thermia". Wyjazd króla Jerzego do Piszczan projektowany pedobno jest na koniec czerwca.

700-lecie uniwersytetu w Tuluzie.

PARYŻ, 8.6. (Pat). Prezydent republiki Doumergue wyjechał do Tuluzy na uroczystości, związane z 700-leciem uniwersytetu tamtejszego.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dnia 9 czerwca 1929 r.

10:15: Nabożeństwo z Katedry Wileńskiej. 11.45—11.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 11.56—12,10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 14.00 — 15.00: Tr. z Warsz. odczyty rolnicze. 16.10—16.35: Bajeczki dla najmłodszych opowie Zofja Tokarzykowa. 16.35—17.00: „Wyspiański jako malarz" — odczyt wygł. prof. U. S. B. Tadeusz Szydłowski. 17.00—19.00: Uroczystość otwarcia VII Zjazdu Delegatów Ognisk Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół powszechnych Województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego. Transmisja z Sali Śniadeckich U. S. B. 19.00—19.20: Wolna Trybuna (Aktualna dyskusja radjosłuchaczy przed mikrofonem). 19.20—19.45: Transmisja z Warsz. „Dzieje nowożytne Japonji" odczyt prof. Bohdana Richtera. 19.45—20.00: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.00—20.30: Słuchowisko „Majówka Filomatów" — Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej. 20.30—22.00: Tr z Warsz. Koncert wieczorny. — 22.00—22.25: Tr. z Warsz. — odczyt p. t. „Tegoroczne nagrody literackie — Zofja Nałkowska — nagroda m. Łodzi — real. Zdzisław Dębicki. 22.25—23.00: Komunikaty P. A. T., policyjny, sportowy i inne, 23.00—24.00: Tr. z Warsz. Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dn. 10 czerwca 1929 r.

11 56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.50—13.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania 15.10—15.35: Tr. z Warsz. Odczyt o zawodzie inżyniera. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 17.20 — 17.30: Komunikaty L. O. P. P. 17.30—17.55. Opowiadania dla młodzieży wygł. Hanna Kozłowska. 17.55—18.45: Tr, z Warsz. Muzyka lekka. 18.45—18.55: Komunikaty P.W.K. z Poznania. 18.55—19.20: Odczyt p. t. „Historja Operetki"—wygł. prof. M. Józefowicz. 19.20—19.45: Utwory Czesława Jankowskiego — wygł. Zbigniew Śmiałowski. 19.45—20.00: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.00 — 20.25: „O tak zwanym kalendarzu imion słowiańskich" — odczyt wygł. prof. U. S. B. Witold Taszycki. 20.30—22.00: Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina. — 22.00—22.25: Tr. z Warsz. Prezentacja przed mikrofonem zagranicznych ekip z racji zakończenia międzynarodowych konkursów hipicznych. 22.25—23.00: Komunikaty: P.A.T., policyjny, sportowy i inne. 23,00—24.00: Muzyka taneczna z Krakowa.

Ze wspomnień oświatowca.

(Załącznik do kwestjonarjusza.)

III.

Akcja książeczkowa największego rozmachu nabrała od roku 1897, kiedy to weszliśmy w bezpośredni kontakt z ludem w całym niemal kraju, siedząc tutaj na miejscu. Stało się to na skutek obsadzenia dwuch (potem przybył trzeci) składów rolniczych i młyna hr. Tyszkiewicza.

Na ul. Wileńskiej Nr. 8 istniał skład maszyn rolniczych p. f. „Pług", należący do spółki społeczników a mianowicie: Karola Falewicza znanego demokraty, Leona Bieleckiego oświatowca z Warszawy, Tadeusza Wróblewskiego, Ignacego Parczewskiego i Alfonsa potem zaś Jana Żongołowicza.

Gdy rada adwokatów poleciła Wróblewskiemu wycofać się z interesu, który chociaż miał tendencje społeczne, był jednak handlowym, zawakował tam jeden udział a że i pomocnik dyrektora, którym był Jan Żongołowicz, był potrzebny, przeto mój wielki przyjaciel p. Kaz. Poniatowski, uwziął się mnie tam wpakować. Jakoż istotnie wpakował w charakterze współpracownika i posiadacza połowy udziału.

Ponieważ moja działalność oświatowa miała całkowite uznanie wszystkich, bez wyjątku, moich wspólników i angażując mnie liczyli się z tem, że i lokalu firmy użyję do roboty oświatowej i czasu sporo temu poświęcę, więc nie krępując się mogłem się oddać umiłowanemu zajęciu.

Wkrótce „Pług" stał się głównym punktem z którego, po całym kraju rozchodziła się niezliczona ilość mniejszych i większych paczek wydawnictw ludowych. Ale były i inne jeszcze punkty. Dzięki Edwardowi Jasińskiemu, który był dyrektorem przedsiębiorstw Przymysłowo-Handlowych Antoniego hr. Tyszkiewicza, takiemi punktami stały się skład maszyn rolniczych, należący do tego ostatniego, a znajdujący sie przy ul. Trockiej Nr. 9, gdzie rozdawanie prowadzili Fihel i Szulakowski i młyn tegoż Tyszkiewicza, przy ul. Stefańskiej, do którego zboże zwożono furmankami z całego niemal kraju. W młynie rozdawnictwo prowadził nasz stały współpracownik Piotr Osiński.

To rozsiewanie po Kraju wydawnictw ludowych, dokonywane było przy bliskim udziale członków koła: Iwanowskiego, Perzanowskiego i Sosnowskiego.

Pod koniec roku 1899-go, główna kwatera puszczania w świat książeczek, przeniesiona została do nowo otworzonego składu piszącego te słowa przy ul. Trockiej Nr. 19.

Zapasowe składy wydawnictw znajdowały się w różnym czasie: u pp. Józefy Puciatówny, Kazimierzostwa Stefanowskich, Adama Rymszewicza, u naszych obu introligatorów: Myszkowskiego i Lewina, oraz w księgarniach Makowskiego i Zawadzkiego.

Oprócz książeczek, puszczaliśmy dużo egzemplarzy gazetek wydawanych w Warszawie: „Gazety Świątecznej", wydawanej i redagowanej przez Promyka i „Zorzy" redagowanej przez Maksymiljana Malinowskiego a wydawanej przez Koło Oświatowe na czele z Mieczysławem Brzezińskim. Nie kosztowało to nas drogo bowiem, dzięki przychylności redaktorów dla naszej akcji, płaciliśmy tylko połowę ceny. Na wydawnictwach książeczkowych tych zwłaszcza które były w obrębie wpływów Brzezińskiego i Hirszfelda, też przeważnie mieliśmy cenę z ustępstwem 50 proc.

Gdy Koło Nr. 1 w chwili wielkiej potrzeby, zwróciło się do Warszawy o pomoc to ta, okazana w naturze t. j. w książkach przybrała takie rozmiary, że o wiele przekroczyła najśmielsze oczekiwania nasze. Wogóle z Warszawy otrzymywaliśmy znaczną pomoc a głównie od Polaków z Litwy i Białorusi tam zamieszkałych. A jak wielkie zrozumienie dla znaczenia oświaty ludu i jaką ofiarność na cel ten wykazywała miejscowa ludność polska!

Akcja ta urwała się z wybuchem rewolucji w roku 1905.

Podałem tutaj nazwiska przeważnie tych tylko osób, które należały do organizacyj zakonspirowanych, to t. zw. Kół, nie wspominając wcale o bardzo licznych współpracownikach i sympatykach, których mieliśmy nie tylko w całym kraju lecz i poza krajem. Wymienię dwóch tylko, którzy przez czas dłuższy, byli odbiorcami bibljoteczek i t. zw. kompletów małych, a którzy, tytułem ofiary, wnosili kwoty nieraz znacznie przewyższające wartość otrzymywanych wydawnictw. Byli nimi: Stanisław Pożaryski ze Skirlan (pow. święciański) i Bronisław Wróblewssi z Wiżulan (pow. wileński).

Osobna karta należy się akcji naszej uczenia dziatwy. Robiliśmy to od roku 1894. Znajdowaliśmy chętną tem się zająć panienkę lub panią i do niej skierowywaliśmy. Tak np. niedawno zmarłego muzyka Kordeckiego i jego siostrzyczkę, uczyła czytać i pisać panna Dybowska, późniejsza doktorowa Domaszewiczowa.

Z uczeniem dziatwy, w pierwszych latach, szło bardzo ciężko. Trudno było o chętne do uczenia panie i panienki, ale niełatwo było i o rodziców takich, którzyby tak za darmo, na propozycję niewiadomo kogo, zgadzali się posyłać dziatwę na naukę. Koniecznem było pozyskać zaufanie tych sfer (stróżów, wyrobników, rzemieślników drobnych) Postanowiliśmy przeto z p. Piotrowiczową, żoną urzędnika Banku Ziemskiego osobą wielkiego oddania się sprawom społecznym, zająć się dobroczynnością, traktując to nie jako cel lecz jako środek. Plan był taki: wpierw rodzicom wyświadczyć jakąś przysługę, wyrobić sobie opinię dobrych ludzi, a potem już sięgnąć po dziatwę. Stworzyliśmy t. zw. „pomoc bratnią" do której, oprócz p. Piotrowiczowej, piszącego te słowa, i jeszcze paru osób, należała młodzież rzemieślnicza: p. Michał Nosowicz, obecny wspólnik p. Sztralowej („czerwonej") brat jego, obecny właściciel zakładu krawieckiego, Alfons, Jan Laudański i kilku innych. Głównie dzięki zabiegom p. Piotrowiczowej napływały ofiary jak w gotówce tak również i w fantach.

Po niejakim czasie, gdy tu i ówdzie poznano nas jako właśnie „dobrych", zasługujących na zaufanie, ludzi i o dziatwę już nie było trudno, „Pomoc bratnia" istnieć przestała.

W tym samym mniej więcej czasie, poczęły się rozwijać szkółki potajemne, prowadzone przez Emmę Dmochowską i Zmaczyńską. W r. 1900 zmieniliśmy system uczenia dziatwy i my. Doręczyłem p. Piotrowiczowej 100 rubli z udanej loterji fantowej i poprosiłem o zorganizowanie Koła dla prowadzenia szkółek. Weszły do tego Koła oprócz p. Piotrowiczowej: pp. Dawidowska, Turówna, późniejsza Wolańska, Stefanowska, Woźnicka Eleonora, Kuczewska Józefa i inne. Koło to, które potem otrzymało nazwę Koła V, żadnej więcej pomocy od nas nie wymagało dając sobie całkowicie radę a pracowało bardzo intensywnie i z wielkim pożytkiem. Szczególną dzielnością odznaczała się na stanowisku prezeski Dr-wa Józefa Kuczewska i p. El. Woźnicka.

Szkółki nasze dla dziatwy, szkoła ludówek, wszystko co było prowadzone pod ziemią, (ale pod koniec już wcale nie głęboko) wszystko to zeszło ze świata podczas rewolucji w r. 1905 a w miejsce tego powstały instytucje, które prawie legalnie tę samą pracę prowadzić poczęły.

Oprócz prac o których wyżej, bez przerwy, przez cały ciąg 10-ciu lat (1895—1905) odbywały się różne wykłady i pogadanki prowadzone dla terminatorów i młodzieży rzemieślniczej. Prelegentami byli: Gabryjel Rodziewicz, niezmordowany, świetlanej pamięci Aloizy Perzanowski i wielu, wielu innych.

Kończąc moje gryzmoły chcę się zastanowić, czy praca oświatowa, prowadzona przy pomocy wydawnictw legalnych, była w okresie, o którym mowa, niebezpieczną, czy od niej mogły zadrżeć w swoich posadach mury Banku na Mickiewicza 8? Twierdzę że nie. Czy ktokolwiek za cały ten czas, ucierpiał w Wilnie za swoją działalność oświatową?—Nikt. Wprawdzie ja, od r. 1901-go, miałem dosyć długo trwający zatarg z żandarmerją i policją ale wynikł zatarg ten na całkiem innem tle i nawet na innym terenie. Dni kilka był więziony kolega z pierwszego koła p. Józef Sosnowski, ale on i dotychczas nie wie za co to go spotkało. Czy firma „Pług", która przez dwa lata była jednym z najbardziej ożywionych punktów puszczania wydawnictw i załatwiania klijenteli, ucierpiała z tego powodu?—Nie. A może ucierpiały młyn i skład maszyn hr. Tyszkiewicza?—Również nie. Było para wypadków zapłacenia kar (po 50 rubli) na wybitną nieostrożność i to w dziedzinie pracy kulturalnej. Np. dr-stwo Dmochowscy zapłacili rubli 50 za to, że ci, którym udzielili sali na przedstawienie amatorskie, kurtynę (od nas pożyczoną) pozostawil na podwórku i tam kilka dni trzymali. Przeciw takim karom, ja np. nic nie miałem bo one miały znaczenie wychowawcze.

Do przestrzegania były dwa warunki: trzeba było robić wszystko możliwie ostrożnie, i oczywiście, nie zwracać się, jak to nasi legaliści, nie zrażeni niepodzeniami, lubili, o pozwolenia.

Pewne rzeczy władze mogły tolerować ale nie mogły udzielać pozwoleń na nie, nie mogły ich legalizować, ale gdy o coś proszono i odmówiono pozwolenia to potem dla podtrzymania „prestiżu własti", istotnie przeszkadzano.

Taktyka więc naszych lojalistów, pilnujących z nadzwyczajną czujnością, żeby w społeczeństwie naszem nic się nie działo bez pozwoleń prystawa, sprawnika lub policmajstra, była wielką przeszkodą w rozwoju życia narodowego.

Jakby tam było przedtem — niewiem, ale po roku 1894-ym, po głośnych i tak kompromitujących władze wypadkach w Krożach, na rzeczy niewinne patrzono przez palce.

Potem, gdy jedne po drugich poczęły wypływać na widownię litery: SDL i B, PPS, SR, władze istotnie szczerze i z oddaniem się nimi zajęły ale to były litery liczne i rosochate i o jakąś równorzędność w oczach władz, nasze skromne, pozbawione wszelkich kantów „O", nawet pretendować nie mogło.

Zygmunt Nagrodzki.

We wczorajszym odcinku „Ze wspomnień oświatowca" w szpalcie 5-tej ominięto dwa nazwiska dwuch członków Koła a mianowicie: Stanisława Iwanowskiego i Bronisława Szwengrubena, co niniejszem uzupełniamy.

Z okazji Zjazdu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W dniu dzisiejszym zjadą do Wilna na obrady trzydniowe delegaci Ognisk Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego. Jest to doroczny zjazd zarówno sprawozdawczy jak i programowy, odbywający się rokrocznie w tym miesiącu, będącym zakończeniem roku szkolnego.

Dwa referaty: „Dziesięciolecie szkolnictwa, polskiego na Ziemiach północno—wschodnich" i „Oświata pozaszkolna" — wyraźnie określają, po jakiej linji pójdą obrady Zjazdu. Jest więc rzeczą uzasadnioną, że zjazd budzi zainteresowanie.

Rola bowiem nauczycielstwa szkół powszechnych jest znaczną w całokształcie życia i pracy społecznej ze względu na jego liczbę, rozmieszczenie na całym terenie, zatem bezpośrednie związanie z tym terenem, wreszcie ze względu na charakter jego pracy zawodowej. To umożliwia nauczycielstwu oddziaływanie na ujęcie pracy społecznej w ten sposób, jak tego dany teren wymaga.

Bliższe zapoznanie się z warunkami pracy szkolnej nauczycielstwa, a tem samem i społecznej postawi przed oczyma naszemi warunki, w dobie dzisiejszej niedopuszczalne. Wprawdzie pisze się o tem i mówi wiele, jednak zmiany tego stanu nie widać. Jesteśmy obecnie świadkami zasadniczych i daleko idących zarządzeń w zakresie higjeny, zarządzeń wprowadzonych w życie z całą konsekwencją, a gdyby te same miary zostały zastosowane do szkół, znaczny ich procent należałoby bezzwłocznie zamknąć.

Gdy z jednej strony szeroko idzie hasło szczególnej opieki nad dzieckiem, które jest najdroższym skarbem narodu, z drugiej toleruje się to, że dziecko wiejskie, żyjące w swej chacie w warunkach poniżej najprymitywniejszych wymagań higjeny, w podobnych warunkach spędza kilka godzin dziennie i w izbie szkolnej. Jakże tragicznie i nędznie wygląda na wsi symbol oświaty.

A śmierć zaczyna zaglądać coraz częściej i do nędznych mieszkań nauczycielskich, gdzie podcina przedwcześnie młode życia, zbierając plon coraz obfitszy. Jeśli to jest dziś, gdy nauczycielstwo—to siły młode, zdrowe,— co będzie później?

Pisać o tem byłoby niecelowem, gdyby warunki te nie mogły ulec zmianie, tak jednak nie jest. Wprawdzie stworzenie nauczycielstwu na naszych ziemiach tych warunków życia i pracy, jakie ma nauczyciel w województwach zachodnich, jest niemożliwe ani dla państwa, ani dla samorządu i chociaż nasz nauczyciel tego nie wymaga, chciałby jednak uzyskać warunki znośne, co jest bezwzględnie możliwe. W projektowaniu rozwiązania tego zagadnienia i realizacji projektów zarówno władze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych jak i ogół nauczycielstwa związkowego, zaproszony do współpracy przez czynniki, do których kompetencji sprawy te należą, chętnie weźmie udział i całe swe doświadczenia odda do dyspozycji w tej akcji.

Mimo jednak tych warunków życia i pracy zawodowej nauczycielstwo w pracy społecznej bierze czynny udział. W tem miejscu chcę odpowiedzieć tym, co dziś wątpią w możliwość wybitnego udziału nauczycielstwa w pracy społecznej, chcę odpowiedzieć, — dlaczego do pracy tej nauczycielstwo coraz liczniej się garnie.

Oto praca społeczna w prymitywnych warunkach życia, jakie stwarza nasza wieś, jest dla nauczycielstwa potrzebą duchową, jest to jedyna forma kontaktu z życiem kulturalnem; — ponadto codzienny, bezpośredni kontakt z warunkami życia ludności wiejskiej budzi współczucie, rodzi chęć przyjścia z pomocą — w miarę możności i umiejętności — tym, co są jeszcze biedniejsi.

Tereny pracy społecznej są na ziemiach lit.-białoruskich rozległe, — zarówno w zakresie pracy kulturalnej jak i gospodarczej. Tymczasem sił brak. I gdy pracę należałoby rozbudowywać wszerz i wgłąb, widzimy, że już istniejące placówki załamują się, załamują przeważnie z powodu braku sił wykwalifikowanych.

Nauczycielstwo widząc to, przysposabia się do pracy. Około 300 osób ukończyło w tym roku miesięczne kursy społeczno-gospodarcze, a około 400 krótkie kursy oświatowe, kilkanaście osób dwumiesięczne kursy instruktorskie w zakresie pracy społecznej względnie pięciomiesięczne kursy rolnicze. Akcja w zakresie dokształcania nauczycielstwa jest prowadzoną już drugi rok.

Wzmagające się zainteresowanie pracą społeczną u czynników państwowych i samorządowych, coraz wydatniejsza ich pomoc materjalna, żywsze tempo pracy organizacyj społecznych, uzupełnione akcją nauczycielstwa szkół powszechnych będą w stanie dać taki wysiłek, który pokona przeszkody pracy i intesywnie realizować zacznie program, którego celem jest dobro Rzeczypospolitej i dobro mas ludowych wsi i miast.

Idea ta przyświeca dzisiejszemu Zjazdowi Nauczycielstwa.

Aula Universitatis Vilnensis rediviva.

(W dziesięciolecie Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej).

Niedawno w „Dzienniku Wileńskim" p. Uziębło pisał o palącej potrzebie wznowienia słynnego „Albumu Wileńskiego", wydawanego w latach 1846—1861 przez J. K. Wilczyńskiego w Paryżu.

Album ten, którego niepełny egzemplarz znajduje się też w posiadaniu tut. Tow. Przyjaciół Nauk, wymowniej niż wszelkie traktaty poucza, ile świetności naszych pokrył pył i zniszczenie; niejedna z nich jest bezpowrotnie stracona.

Uzasadnione aż nadto mogły być obawy, że los tych straconych pamiątek podzieli słynna niegdyś aula Uniwersytetu Wileńskiego, ozdobiona w r. 1803 malowidłami dekoracyjnemi i obrazami olejnemi przez ówczesnego profesora malarstwa w Uniwersytecie Wileńskim, Franciszka Smuglewicza.

O przepychu sali świadczył litograficzny rysunek w „Albumie" Wilczyńskiego, reprodukowany też w pracy p. Brensztejna p. t. „Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832".

Jeszcze przed dwoma laty wydawało się nieprawdopodobnem, abyśmy znów kiedyś mogli in natura oglądać „to arcydzieło sztuki dekoracyjnej wileńskiej".

Będzie to więc niezapomnianą zasługą obecnego Dyrektora Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie, p. dr. Stefana Rygla, że w dzisiejszych trudnych warunkach i przy najgorszych horoskopach technicznych ze względu na orzeczenie komisji konserwatorskiej zdecydował się zgodnie ze swym głębiej pojętym i szeroko zakrojonym planem działalności podjąć dzieło odnowy i przywrócił Wilnu jedną z najświetniejszych jego pamiątek.

Szczęśliwy wybór wskazał najkompetentniejszego w tych sprawach artystę, p. Jerzego Hoppena, który podjął się dokonania żmudnych prac rekonstrukcyjnych; specjalną znów czynność wziął na siebie p. Kazimierz Kwiatkowski, odnawiając centralną, przedsmuglewiczowską część plafonu.

Nie uprzedzajmy jednak kolejności faktów, wypadnie bowiem kilka słów nadmienić o dziejach przesławnej Auli.

Za czasów Akademji Jezuickiej była ona zwyczajnym refektarzem i poza wspaniałą architekturą nie posiadała chyba nic osobliwszego, skoro dawniejsi pisarze nie poświęcają jej specjalnej uwagi. Dopiero wielki talent dekoratorski i malarski Smuglewicza, wiedziony trafnym instynktem swego środowiska i wieku, nadał jej właściwy i jedyny wyraz, i dziś nie moglibyśmy sobie inaczej wyobrazić jej wnętrza.

Wilno stworzyło swój własny styl klasyczny w architekturze, a dzieło Smuglewicza możnaby uważać za jego odpowiednik w dziedzinie malarstwa dekoracyjnego.

Zanim jeszcze salę ozdobiono, dokonano tam stosownych przeróbek architektonicznych, polegających między innemi na zamurowaniu okien w ścianie naprzeciw wejścia, co wykazały wyraźnie ślady przy obecnej renowacji. Jest też prawdopodobne, że przesunięto dość znacznie ścianę od strony wejściowej celem zwiększenia wymiarów sali, jakby wynikało z porównania stanu obecnego z dawniejszym planem gmachu, odnalezionym przez p. Brensztejna. Przesunięcie to umożliwiło też zwiększenie liczby okien w ścianie bocznej. Od czasów Smuglewicza liczy sala 6 olbrzymich okien z lewej strony od wejścia i 5 z prawej; długość jej wynosi około 22 m.

Zgodnie z wymiarami i architektoniką sali opracował Smuglewicz wspaniale w duchu klasycznym przemyślany plan dekoracji dawnego refektarza, który w r. 1803 przeznaczono na salę posiedzeń publicznych nowo zreorganizowanego Uniwersytetu.

Badania renowatora sali, p. Hoppena, wykryły około 20 motywów ornamentacyjnych, zdobiących ściany i plafon. Dekoracje te nie były jednak bynajmniej freskami, jak utrzymywali nasi monografiści, nie były bowiem robione na świeżym tynku, lecz było to zwyczajne malowidło na suchym gruncie, wykonane przy zastosowaniu wody wapiennej lub farb klejowych. Większość tych prac dekoracyjnych wykonano — jak przypuszcza p. Hoppen — pomocnicy Smuglewicza z jego kartonów i pod jego okiem, albowiem Smuglewicz niechętnie podejmował się czynności, wymagających rusztowania.

O szczegółach ornamentacji wiedzieliśmy dotychczas niewiele, albowiem barwna litografja w „Albumie" Wilczyńskiego, przedstawiająca wygląd sali z epoki Muzeum Komisji Archeologicznej, ukazuje wyraźnie jedynie fryz, okalający ramy 3 płócien, które stanowiły oryginalną ozdobę plafonu, oraz motyw dekoracyjny trójkątnych lunet okiennych, a dawniejsi, naoczni świadkowie tych rzeczy zadowolili się bardzo ogólnikowym opisem. Wyraźniejsze są opisy malowideł olejnych na płótnie, zdobiących plafon i boki sali. Wcale wyraźnie przedstawia też litografja, olbrzymich rozmiarów płótno, zdobiące środek sklepienia. Wyobrażało ono Minerwę, wieńczącą sławnych mężów. Obraz ujęty był w złocone drewniane ramy, rzeźbione przez ówczesnego profesora rzeźby w Uniwersytecie, Jelskiego. Przedłużenie tego obrazu po jednej i po drugiej stronie wzdłuż plafonu stanowiły jako motyw dekoracyjny wspaniałe gryfy z lirą (po parze z każdej strony); za gryfami — znów po jednem płótnie, z tych jedno przedstawiało, według przekazanych nam opisów, genjusza sławy, drugie — genjusza cnoty. Te dwa płótna były wycięte kolisto, a umieszczone w polach prostokątnych, stanowiących geometryczne przedłużenie ram obrazu środkowego. Ramy tych pięciu pól prostokątnych, których długość wynosi 18 m., okalał wspaniały fryz o motywach akantusowych.

12 płócien olejnych zdobiło półarkadowe gzymsy na ścianach międzyokiennych, biegnące w stronę stropu, oraz takież gzymsy po obu stronach drzwi wejściowych. Płótna te przedstawiały głowy sławnych w starożytności poetów, filozofów i uczonych. Przymocowano je ćwieczkami do wymalowanych poprzednio na ścianie biustów, przeniesiono je zatem tu podobnie jak 3 płótna ze sklepienia sali z pracowni artysty. Biusty te, jak świadczy Kirkor w swych „Przechadzkach po Wilnie" i niemniej potwierdziły to ocalałe pod tynkiem rosyjskim szczątki, wykonane były w kolorze „trawiastym".

Pod względem kolorystycznym przedstawiała się całość wnętrza mniej więcej tak:

Sala ogólnie utrzymana była w tonach srebrzysto-złocistych z wyjątkiem tła gryfów, które było niebieskie, oraz dwunastu biustów i rozpiętych nad niemi wieńców z liści dębowych, które były wykonane w kolorze trawiasto-zielonym.

Wielkiej ceny pierścień brylantowy, który Smuglewicz w r. 1805 otrzymał od cesarza Aleksandra, może być do pewnego stopnia miarą, jak ceniła jego dzieło przyzwyczajona do świetności współczesność.

Po skasowaniu Uniwersytetu Wileńskiego (r. 1832) aula nie miała specjalnego przeznaczenia. Zaczęła stopniowo niszczeć od chwili, gdy ją przyznano po zamknięciu Akademji Medyko-Chirurgicznej, Gimnazjum Wileńskiemu (r. 1842). Wówczas to zamieniono ją na jadalnię dla uczniów, odbywały się tam też sejmiki gubernjalne, kilkakrotnie służyła jako sala dla koncertów publicznych.

W r. 1855 powstaje dzięki usilnym zabiegom Eustachego hr. Tyszkiewicza Komisja Archeologiczna Wileńska, a przy niej sławne w dziejach Wilna Muzeum starożytności, które znalazło główne pomieszczenie w Auli. Wówczas to odnowiono jej wnętrze, zaopatrzono salę w stosowne urządzenia i Aula znów wróciła do dawnej świetności. Z tego też czasu pochodzi rysunek w „Albumie" Wilczyńskiego.

Ale ta świetność trwała niedługo.

Po upadku powstania styczniowego zamknięto Komisję (1865), a na jej miejsce powstała: „Wilenskaja Publicznaja Bibljotieka i Muziej".

Na aulę przyszedł wyrok śmierci.

W r. 1868 zdarto płótna Smuglewicza, salę otynkowano, poczem udekorowano ją w typowym dla owych czasów „pietuszkowym" stylu cerkiewnym.

Dzieła tego dokonał malarz rosyjski Griaznow i odtąd przez lat 60 legenda tylko mówiła tam o polskiej świetności i chwale.

Przed dwoma laty byłem świadkiem prac przedwstępnych, mających na celu zbadanie możliwości odnowy.

Zdarto tynk rosyjski i wówczas wystąpiły tu i owdzie mocno wyblakłe, niewidoczne niemal dla oczu laika ślady ornamentów; w miejscach, gdzie były niegdyś płótna Smuglewicza — gołe plamy. Zarządzono próbne opukiwanie starych tynków: tynk odstawał i w ogromnych połaciach odpadał za dotknięciem, było więc widoczne, że o konserwacji zabytku niema mowy, W tych warunkach trzeba się było decydować, czy postawić nad wszystkiem krzyżyk, czy też dokonać całkowitej rekonstrukcji naprzekór wszelkim trudnościom. Wiemy, że zostało wybrane to drugie.

Niesposób opisywać dokładnie, jaki był przebieg pracy i jakie trudności nastręczały się realizatorom dzieła. Ograniczę się do omówienia rzeczy najważniejszych.

Pierwszem zadaniem renowatora było ocalenie niektórych przynajmniej części tynku, jako oodstawę dla prac rekonstrukcyjnych, oraz skopjowanie pozostałych ornamentów. Po dokonaniu tych zabiegów otynkowano całą salę, pozostawiając tylko miejsca oznaczone.

Teraz przyszła kolej na właściwą, kapitalną część dzieła: z przekalkowanych resztek ornamentów trzeba było sporządzić kompletne kartony.

Nie była to praca łatwa i wogóle tylko dzięki temu możliwa, że rozmieszczenie widocznych jeszcze motywów miało charakter wyraźnie rytmiczny. Stwierdzenie owej rytmiczności układu dało p. Hoppenowi podstawę do poszukiwań szczegółowych, których wynikiem było—jak już wspomniałem—ustalenie liczby elementów (około 20 motywów ornamentacyjnych). Z elementów tych zrodziła się wreszcie kompozycyjna całość, odpowiadająca ściśle temu, co w ogólnym wyrazie zaznaczyło się na litografji w „Albumie" Wilczyńskiego.

Tryumf artysty-renowatora był więc zupełny, tem bardziej, że niektóre partje trzeba było skomponować całkiem oryginalnie.

Zwykłym trybem, t. j. przy zastosowaniu t. zw. przepróchów i pyłu węglowego, przeniesiono teraz ornament z kartonów na ściany, poczem wykonano prace odręcznie techniką kazeinową. Ocalałe na pozostawionych częściach tynku resztki malowidła, pozwoliły tu p. Hoppenowi imitować najdokładniej fakturę pierwowzoru.

Wiele kłopotów nastręczał dobór barw. Odbitki litograficzne w różnych egzemplarzach „Albumu" dawały wskazówki niezbyt pewne, wykazując znaczne różnice kolorytu, tem mniej mogły tu pomóc przekazane nam opisy.

Pozostał zatem jeden sposób, jeśli rekonstrukcja miała być wierną. Uwzględniono mianowicie wpierw te części, co do których najmniej było wątpliwości, w jakim tonie było wykonane poprzednio. Za takie uznał p. Hoppen niebieskie pola gryfów, następnie owe popiersia, których ślad trawiasto-zielony wyraźnie się odcinał, wreszcie tu i owdzie znaczący się ślad srebrzystego podcieniowywania ornamentów. Ustalenie tych szczegółów zezwoliło artyście drogą prób na dobranie barw innych i zharmonizowanie całości. Okazało się przytem, że ton złocisty ornamentu, przeważający w malowidle dekoracyjnem sali, w identycznym rodzaju wykazała litografja barwna w jednym z egzemplarzy wspomnianego „Albumu", co należało uważać za całkowite potwierdzenie artystycznego eksperymentu.

Płócien Smuglewicza—rzecz oczywista—rekonstruować się nie dało.

Popiersia wraz z głowami, zachowując pierwotny ich kształt ogólny, skomponował p. Hoppen w całości na nowo, czerpiąc przeważnie podobizny ze znanego i najlepszego w tej dziedzinie dzieła Bernulli'ego, traktującego o greckiej ikonografji. Dwa skrajne, okrągłe płótna plafonu zastąpiono ornamentem kolistym z rozetą pośrodku.

Zupełnie oryginalnie i odrębną techniką—a tempera—skomponował też p. Hoppen głowę Chrystusa, dając jej bardzo subtelną stylizację i zbliżając się w jej wyrazie do słynnego obrazu Leonarda da Vinci. Głowa ta, w owalu o motywach roślinnych z amorkami po bokach, widniejąca ze ściany frontowej, będzie niespodzianką dla tych, którzy znają litografję z „Albumu" Wilczyńskiego: tam obraz (którego zresztą nie wspomina żaden ze znanych mi opisów sali) ma wyraźnie charakter ikonowy.

Nowością jest też ornament pasa pilastrowego na ścianie frontowej i napis łaciński w owalu nad drzwiami o odnowieniu sali, w miejsce dawniejszego obrazka, przedstawiyjącego trupią czaszkę.

Centralną, najpotężniejszą część plafonu pozostawiono na koniec. Po zdarciu tynku rosyjskiego ukazały się tam ślady jakiegoś malowidła barokowego oraz wyraźny ślad gipsowej plastycznej ramy barokowej, okalającej niegdyś malowidło. Obraz był wykonany olejno na gruncie gipsowym i przedstawiał Matkę Boską w koronie Jagiellońskiej, osłaniającą czarnym płaszczem 14 jezuitów, oraz Trójcę św. w otoczeniu aniołków. Głowy owego kolegjum jezuickiego były najwidoczniej portretowane.

Nasunęło się przypuszczenie, że jest to dzieło sławnego u nas niegdyś malarza, Szymona Czechowicza, którego najcelniejsze obrazy zdobią kościół św. Katarzyny w Wilnie, lub że przynajmniej pod okiem Czechowicza obraz ten został wykonany. Smuglewicz, jak wynikałoby z opisu rzeczy, przytwierdził swoje klasyczne płótno w złoconych ramach drewnianych w miejsce jezuickiego plafonu po zdarciu jego ram gipsowych. Domniemany obraz Czechowicza (nie wymieniany co prawda przez żadne inwentarze ani słowniki) postanowiono odrestaurować i dopełnić w ten sposób dzieła odnowy.

Podjął się tej pracy p. Kazimierz Kwiatkowski i wykonał ją w zasadniczej części z właściwą mu maestrją i całym pietyzmem dla szacownego zabytku. Dokończył renowacji obrazu p. Hoppen.

W tem miejscu nasunąć się jednak muszą poważne wątpliwości.

Skoro klasyczna wyraźnie miała być dominanta w całości ornamentacyjnej wnętrza, czy godzi się konserwować jego dawną część barokową, która, różniąc się od całej reszty charakterem malarskiej techniki, wnosi tam oczywisty dysonans?

Czy nie lepiejby było, gdyby ktoś z przedstawicieli kierunku klasycznego w współczesnem malarstwie wileńskiem dał na miejsce zdartego płótna smuglewiczowskiego kompozycją własną?

Wymagałaby tego logika zadania, które brzmiało: ponowne zrealizowanie koncepcji Smuglewicza.

W najistotniejszej części zadanie to zostało spełnione i sala naogół ma dzisiaj wygląd taki, jaki jej przed 125 laty nadał Franciszek Smuglewicz.

Do użytku będzie ją można oddać dopiero po nałożeniu posadzki i zapełnieniu jej odpowiedniem umeblowaniem, jedno i drugie według projektów p. Hoppena. Ośm bronzowych żyrandoli, które zawisną w dwóch rzędach u stropu, dopełniać będzie urządzenia.

Odnowiona Aula będzie znów wkrótce salą reprezentacyjną i uroczystościową, znajdą tam też pomieszczenie inkunabuły i inne cenności.

Jan Kossonoga.

Listy z Paryża.

MONTMORENCY.

Cmentarz w Montmorency, miasteczku położonem nieopodal Paryża, jest czcigodną pamiątką w sercu każdego Polaka. Tu bowiem składali na sen wieczny swe kości emigranci powstania listopadowego; tu spoczywał, aż do czasu przewiezienia na Wawel, Adam Mickiewicz, tu spotykamy szereg nazwisk znakomitych Polaków ósmego dziesiątka ubiegłego stulecia. Dość wspomnieć najznamienitszych artystów, generałów, uczonych, których nazwiska wyryte są na kamieniach grobowców. A więc leżą tu J. U. Niemcewicz, generał Kniaziewicz, Cypryjan Norwid, generał Władysław Zamoyski, historyk Karol Sienkiewicz, generał Dembiński, Wojciech Sowiński (muzyk), Delfida Potocka; ostatnimi laty złożono tu do snu wiecznego ciało Władysława Mickiewicza i Jego żony. Są to tylko czołowe nazwiska legjonu Polaków, spoczywających na cmentarzu w Motmorency. Znajduje tu się bowiem około 200 grobów (często pojedyńczy zawiera szereg nazwisk) a cyfra zmarłych dochodzi zapewne do tysiąca osób: jest-to więc niejako kawał ziemi ojczystej wśród dalekiej obczyzny.

Zapewne zapytasz czytelniku, dlaczego poruszyłem tu właśnie temat, który może ci się wyda zbytecznym wśród piękna budzącej się do życia wiosny, gdy czas może większy mówić o różach aniżeli o cmentarzu. Wybacz, ale w tym wypadku niemasz słuszności i wierzaj mi, że cmentarz w maju, jest zapewne najcudowniejszem i najradośniejszem miejscem, dokąd z chęcią myśl ludzka się kieruje. Że tak jest, dowodem tego doroczna uroczystość w Montmorency, urządzana przez Bibljotekę Polską w Paryżu w maju każdego roku; o tym szczególe naogół w Polsce wie się niewiele, a jednak jest-to zwyczaj bardzo miły i oparty na głębokiem przywiązaniu do ideologji naszych poprzedników walk o wolność Rzeczypospolitej.

Datuje się on od roku 1842 t. j. od następnego roku po śmierci Niemcewicza. Była to inicjatywa wspólna, wyszła z kół emigracji, oddawania hołdu rokrocznie ubywającym towarzyszom i kolegom niedoli, a chowanym prawie wyłącznie na cmentarzu w Montmorency. Niewątpliwy wpływ miał zapewne na utrwalenie się tej idei Adam Mickiewicz, rozmyślający o obcowaniu ze zmarłymi, coś nakształt „Dziadów". Przytem termin wybrano 21 maja ewent. najbliższą niedzielę po tej dacie; przyczyną tego była chęć zespolenia pięknej uroczystości z budzącą się naturą, a więc niejako z symbolem nadziei na lepszą przyszłość. Bo trzeba nam wiedzieć, że owi starcy, weterani walk o wolność, wierzyli w zmartwychwstanie Polski, jak w własną śmierć. Wszak w testamencie J. U. Niemcewicza znajdujemy klauzulę, polecającą pewną część przezeń pozostawionego funduszu, złożyć na procent i następnie sumę wraz z procentami wypłacić temu, ktoś odzyszcze niepodległość Polski. Niewiem czy kto się obecnie zatroszczył o sprawdzenie, o ile egzekutorowie testamentu wypełnili wolę zmarłego i czy rzeczywiście pieniędze te złożyli; zresztę mniejsza z tem; chodzi o rzecz ważniejszą: o podkreślenie tej nigdy nie słabnącej wiary w nieśmiertelność Narodu i Państwa. To nie byli ludzie pokroju różnych obecnie b. wpływowych (niestety!) jednostek, które tu na paryskim bruku za jedynie racjonalną politykę, uważały poddanie się zupełne Rosji carskiej. Tacy panowie chodzą po Paryżu, deklamują o Polsce, ale zaręczam Ci drogi czytelniku, że na uroczystości w Montmorency na szczęście nie bywają: zmiotłaby ich fala wstydu wobec tych dostojnych mężów, który wierzyli niezłomnie i z imieniem Ojczyzny umierali na obczyźnie.

Bibljoteka Polska w Paryżu, — wierna tradycji urządza rokrocznie pielgrzymkę na cmentarz w Montmorency. W tym roku, jak zwyczaj każe, rozpoczęło mszą św. w kościele w Montmorency, odprawtoną przez kler polski. Symboliczny jest moment polskich słów modlitwy do Matki Boskiej a równocześnie kazanie wygłaszane przez kapłana, Polaka w języku francuskim. W mszy brały udział liczne delegacje stowarzyszeń polskich we Francji, ze sztandarami i insygniami. Uformowany po nabożeństwie długi pochód, ruszył na cmentarz, gdzie nad grobem Niemcewicza i Kniaziewicza (dwu serdecznych przyjaciół) wygłoszono szereg mów, tak ze strony oficjalnego przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej, jakoteż i sfer emigracyjnych. W obchodzie uczestniczyła delegacja francuska. Specjalnie na wyróżnienie zasługiwała mowa Dr. Pożerskiego, lekarza-uczonego, (syna emigranta) wygłoszona przepiękną francuszczyzną (o wiele lepszą od oficjalnej francuskiej), i zawierająca cechy niezwykle serdecznego przywiązania do Polski a równocześnie do Francji. Mówca zaznaczył, że wielkie przykazanie swych rodziców, by kochał Polskę. zachował na całe życie w pamięci; „Jestem Polakiem, a równocześnie ojczyzną moją jest Francja". W słowach tych, niezwykle trafnych, zamknął zapewne mówca ideologję tych Polaków, którzy urodzeni już na obczyźnie przecież nigdy nie zapominają o łączności z Polską. W uroczystości brał udział szereg potomków emigrantów polskich, już zupełnie nie mówiących nawet po polsku, ale pewno poczucie łączności istnieje, tak silne, że odzywa się już doprawdy w jakichś bocznych linjach i podlinjach; być może, że jest w tem i pewna doza snobizmu, ale dlaczegoż mamy zaraz źle sądzić, skoro może częstokroć działa właśnie owa tradycja, zamknięta w jakimś portrecie generała polskiego, czy też w fotografjach starych pożółkłych albumów, gdzie wygląda jakaś typowa twarz polskiego dziewczęcia, czy doświadczonego wiarusa z 1831 roku. Jakkolwiek by było, miłe wrażenie czyni na Polaka przyznawanie się do polskości osób, nieużywających już innego języka, jak tylko francuskiego.

Dla mnie osobiście, wycieczka do Montmorency, była niezwykle cenną. Poprzez groby czułem niewątpliwą i bliską łączność moją z emigrantami 1831 r. Wszak dzieli mnie od nich zaledwie dwa pokolenia. Z tej łączności wynikło znów wzmocnienie wiary i nabranie otuchy na przyszłość, że podobnie jak dziadowie nasi leżący na cmentarzu w Montmorency wierzyli w Zmartwychwstanie Polski, tak my, pokolenie współczesne, wierzymy w cudowny Jej rozkwit, a wierzymy dlatego, iż sami pracujemy i czujemy w nas siły niespożyte, które powiodą Państwo w przyszłość jasną. Jak bowiem trzeba kochać swój kraj, tego nas nauczyli ludzie, wprawdzie dawno zmarli, ale zawsze w sercach naszych żyjący.

A największe rzeczy rodzą się z miłości!

Paryż, w maju 1929 r.

Tadeusz Szeligowski.

Nędza i ciemnota wśród azjatyckich rzesz robotniczych.

GENEWA, 8.6 (Pat). W dyskusji nad sprawozdaniem dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy Alberta Thomasa zabierał głos szereg mówców, między innemi delegacja robotników indyjskich, zaznaczając, iż warunki pracy w Indjach, Japonji, Chinach i innych krajach azjatyckich pozostawiają wciąż jeszcze wiele do życzenia. Ustawodawstwo społeczne pozostaje częstokroć martwą literą, wśród mas robotniczych panuje nędza i ciemnota.

Auto i badania geograficzne.

Tytuł mego feljetoniku może wywoła zdziwienie czytelnika, przypomni legendarnego Słonia a kwestję polską, czy też inne zestawienie przeciwieńtsw, wsród których nieoczekiwane analogje z takim humorem umie wyszukiwać Kornel Makuszyński.

Z pojęciem studjów geograficznych czy krajoznawczych jest związana piesza wędrówka z plecakiem na grzbiecie i, wsród trudów pokonywanej drogi, gromadzenie materjału obserwacyjnego. Skądże więc auto wyrasta jako narzędzie pracy naukowej, auto, biegnące nieraz 80 km na godzinę i, zdawałoby się przez szybkie nakładanie jednego obrazu na drugi, uniemożliwiające wszelkie spostrzeżenia.

Geograf operuje wielkiemi formami, których rozciągłość pokrywa czasami przestrzeń kilku, kilkunastu a nawet i więcej kilometrów. Aby pochwycić kształt tych form, trzeba zapomnieć o szczegółach misternie wyrzeźbionych w krajobrazie i utrwalić w wyobrażeniu tylko zasadnicze pociągnięcie reliefu.

Gdyby Zagłoba miał upodobania geograficzne i jaką taką Fordunę do swojej dyspozycji, z pewnością by powiedział, że z wysokości auta na formy terenu można patrzeć generalnie.

Muszę się jednak zastrzec że nie każde auto nadaje się do studjów naukowych. Nasz Trocik posiada specjalne, jemu tylko właściwe, „zalety duchowe." Zakupiony przez Komisję Badań Trockich, dzięki poparciu p. Stanisława Michalskiego, wielkiego opiekuna nauki polskiej z funduszu kultury narodowej, dziś jest na wiernej służbie zakładów geologicznego i geograficznego U. S. B. Matkowała mu na uroczystym chrzcie w Trokach p. prof. Ehrenkreutzowa, przemawiali panowie profesorowie i pan wojewoda, a zamiast wody święconej płomienne wino sycylijskie dopełniło aktu przyjęcia do społeczności geograficzno-geologicznej. Trocik odczuł doniosłość spoczywających na nim zadań i stąd biegnie równiutko po najgorszych drogach, przedziera się przez piaski, nie zapada w nieoczekiwane wyrwy wszelkich objazdów. Jest zgrany z obserwatorami, których wiezie. „Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi."

Już na pierwszej dłuższej wyprawie do Grodna, która była egzaminem jego sprawności i „dobrej woli," Trocik zdobywa sobie całkowite zaufanie. Nawet p. prof. Rydzewski przy sterze od czasu do czasu obserwuje teren. Niewątpliwie, swoboda naszego szanownego kierowcy wypływa z dużego poczucia drogi i maszyny, ale troszeczkę też z zaufania do kochanego Trocika. My, pasażerowie, zapominamy zupełnie o trudach drogi. Zagłębieni w miękkich poduszkach całkowicie skoncentrowaliśmy się we wzroku.

Pan profesor Limanowski obserwuje z zainteresowaniem, robi notatki i rzuca uwagi, które chwytam chciwie. Każde zagadnienie naukowe, załamane przez pryzmat jego indywidualności i intelektu, nabiera nowych, swieżych barw.

Wyjeżdżamy z Wilna Lidzkim traktem, auto pnie się po pochyłości aby za chwilę stanąć, że tak powiem, na lądzie stałym, poza obrębem doliny Wilji. Wilno, które siedzi nieomal całkowicie w wymienionej dolinie, pozostało gdzieś wdole. Jesteśmy ponad grodem Gedymina i wydaje się, że do naszego poziomu dorastają tylko niektóre z kościelnych wież.

Droga biegnie terenem falistym, rozciętym przez szereg szerokich dolin rzecznych, które, na zaraniu naszej epoki geologicznej, gromadziły masy wód polodowcowych. Dziś tylko nikłe strumyki, leniwie pełznące wśród szuwarów, świadczą o przebrzmiałej, niepowrotnej świetności.

W pobliżu Jaszun zbliżamy się do regjonu puszczy Rudnickiej. Jesteśmy na jej wschodnim krańcu, być może na krawędzi, którą biegła stara droga do Lidy przez Nowogródek aż na Ruś kijowską. Być może tym szlakiem, przy którym siedzą Wielkie i Małe Soleczniki, wożono przed wiekami sól i zamieniano ją w osiedlach, tkwiących jak drobne porty na pograniczu lasów, na bogactwa prastarej kniei.

Puszcza nieprzerwaną ścianą świerków zasłania zazdrośnie tajemnicę swojego wnętrza. Zieloność drzew ciemna, gęsta, nasycona wilgocią. Poza zaporą splecionych konarów i krzewia, gdzieś głęboko, w samym sercu puszczy, błąkają się wspomnienie po myśliwskim dworku Jagiellonów. Nad wieczorem może słychać granie hałaśliwej zgrai królewskich ogarów, może widać cień orszaku ze zwłokami Barbary, które w drodze z Krakowa ostatni raz spoczęły w Rudnickim pałacyku, zanim je troskliwa ręka Zygmunta Augusta nie złożyła w Katedrze Wileńskiej na wieczny sen.

W pobliżu Bieniakoń kończy się puszcza: wjeżdżamy do nowego regjonu o odrębnej fizjonomji geograficznej. Został zamknięty jeden rozdział naszej drogi i odwrócona ostatnia doczytana kartka.

Przed nami krajobraz płyty Lidzkiej. Pola uprawne i małe zagajniki, rozrzucone nieomal na idealnie równej powierzchni. Szata roślinna zupełnie odmienna. Sosny i brzozy w kolorycie jaśniejsze, cieplejsze w barwach, wyhodowane na szerszych swobodniejszych przestrzeniach przy obfitości słońca i światła. Wsi sporo. Widać długie i krótkie ulicówki tu i ówdzie przetkięte osiedlem samotniczem. Na kilka kilometrów przed Lidą, po kłopotliwych objazdach, zaczyna się znakomita szosa, wybudowana wysiłkiem polskiej gospodarki drogowej. W naszym zaniedbanym przez zaborców kraju, Polska kładzie widome znaki cywilizacji. Auto mknie z zawrotną szybkością i za chwilę stajemy w Lidzie. Krótki odpoczynek, znakomity obiad w sympatycznej, jak zwykle, restauracji Koła Polek i znowuż Trocik wyrusza w dalszą drogę do Grodna.

Lida to prastare osiedle, leżące na pograniczu plemion litewskich i ruskich. Tu, zanim stanął zamek Gedyminowy, budował sobie człowiek grodziska obronne, tu tkwił bastjon końcowy pierwotnej ekspansji litewskiej na zaraniu dziejów historycznych. Za Lidą ciągnęła się wielka puszcza graniczna, wał naturalny pomiędzy wojującemi plemionami. Znikome ślady tej puszczy do dziś dnia widoczne są w krajobrazie. Niemal do samego Skidla ciągnie się jakiś regjon pustynny. Osiedli prawie nie spotykamy. Gdzie niegdzie mignie kilka samotnych chałupinek i znowóż wlecze się długi obszar bezludny. Regjon puszczy granicznej został pokryty przez wielkie latyfundja Drucko-Lubeckich, Sapiehów i innych. Po obydwuch stronach drogi, jako rezultat niszczycielskiej działalności człowieka w zbiorowisku leśnem, spotykamy rozległe pastwiska, porośnięte krzewami, kępki drzew, przypominające w skromniutkiej minjaturze Sudańskie regjony parkowe.

Droga skręca coraz bardziej na zachód i już nieomal w atmosferze odczuwa się bliskość Niemna.

W tem, na horyzoncie, zamajaczył zrąb wysokiej płyty Grodzieńskiej, jak ciemna wstęga lądu powracającemu z morza rybakowi. W miarę zbliżania się wstęga rośnie, mieni się gamą barw, nabiera wyraźniejszych kształtów i przechodzi z pogranicza złudzeń w sferę rzeczywistości. „W słońcu wiosny odsłonił się wielki, zapomniany ląd". (Żeromski).

Na tle równinnego krajobrazu płyty Lidzkiej i puszczy granicznej, gdzie niegdzie tylko rozkołysanej falistemi pagórkami, bastjon Grodzieński wywiera z oddalenia duże wrażenie. Wydaje się czemś potężniejszem niżli jest w rzeczywistości, jakąś ciężką zasłoną, która zamyka widnokręg, i chciałoby się zawołać jak marynarze z Kolumbowskiej „Santa Marji" — Ziemia!! Ziemia!!

Płyta Grodzieńska, jak pień tkwiąca na niżu, ze względu na swoje naturalne warunki obronne, oddawna została opanowana przez człowieka. Ślady siedlisk z okresu neolitu, czyli kamienia gładzonego, znaleziono pod Grodnem na Kałoży, oraz starsze jeszcze w piaskach Nadniemeńskich w pobliżu Żytowszczyzny. Z płyty Grodzieńskiej, jak z twierdzy, wypadali ładźwingowie na podbój Rusi i Mazowsza, płyta Grodzieńska była bastjonem obronnym strategicznej linji b. cesarstwa rosyjskiego i dziś koncentruje obronę, czuwającą nad spokojem naszej granicy litewskiej.

Tajemnicze wnętrza płyty Grodzieńskiej odsłonił nam Niemen. Dziwnie zdradliwy jest charakter tej stalowej rzeki. Rozpoczynając bieg swój w regjonie Mińszczyzny, płynie wijąc ostrożnie, z pełnią świadomości swoich słabych sił. Zatacza wielki łuk, okalając wyżynę Nowogródzką, tuli się pieszczotliwie do jej krawędzi, nie ważąc się atakować potężnego zrębu. Dopiero dalej zrzuca maskę pozornego pacyfizmu i, wzmocniony wodami Szczary, atakuje płytę Grodzieńską, rozdzierając jej wnętrze głęboką, krwawiącą raną. Za płytą Grodzieńską wije się dziesiątkami pętli, aby wreszcie w dolnym biegu spokojnie odpłynąć do morza. Historja Niemna, to historja pełna rewolucyjnej zawieruchy. Może już niedługo pan prof. Rydzewski w szerokiej syntezie odsłoni wszystkie jej tajemnice, aby dać świadectwo prawdzie.

Z naszego Trocika nie widzimy Niemna, ale czujemy go w pobliżu. Głęboko wcięta dolina Kotry, szereg jarów o charakterze podolskim, mówią nam że mamy go tuż, tuż. Jesteśmy już na samej płycie. Dookoła sterczą czubate pagórki z utworów morenowych, które tworzą czapę bastjonu Grodzieńskiego. Lasu nie widać ani skrawka. Człowiek w odwiecznym trudzie przeorał już wszystkie zakątki swego gospodarczego dobra.

Jeszcze kilka zawrotów, jeszcze kilka deniwelacji terenu, które Trocik bierze bez trwogi, i przed nami Grodno. Wjeżdżamy od strony Brygidek. Szary zmrok kładzie już pierwsze cienie na murach miasta. Po zaludnionej podróży odczuwa się lekkie znużenie i pewne lenistwo myśli, które usposabia do biernego poddawania się nastrojom. Miasto zaczyna przemawiać do nas jako żywy twór, posiadający swój własny język, język zacisznych murów klasztornych, strzelistych wież kościelnych i starych krętych uliczek, wydeptanych przez szeregi pokoleń. W Grodnie jest coś z tego ducha, którego się tak żywo odczuwa w starych murach wileńskich, jest jakiś powiew wielkiej przeszłości.

Zatrzymujemy się w porządnym, czystym hotelu Handlowym. Jutro czeka nas dzień pracy, dzień bez pomocy Trocika w bezpośrednim kontakcie z terenem.

Wanda Rewieńska.

Min. Składkowski we Lwowie.

WARSZAWA, 8.VI (Pat). Ministerstwo Spraw Wewn. komunikuje: p. minister Spraw Wewnętrznych Składkowski udał się wczoraj w godzinach popołudniowych samolotem do Lwowa celem stwierdzenia na miejscu przebiegu zajść lwowskich. P. minister stwierdził, że przesłuchano 42 świadków, którzy brali udział lub byli widziani w procesji Bożego Ciała w dniu 2-go czerwca. Wynik dotychczasowych dochodzeń, przeprowadzonych zarówno przez władze administracyjne, jak i kuratora okręgu szkolnego wywołuje przeświadczenie, że o świadomej chęci jakiejkolwiek prowokacji uroczystości religijnej ze strony uczennic żydowskich nie może być mowy. P. minister skonstatował, że reakcja na zachowanie się uczennic nastąpiła w dniu następnym wieczorem.

Mianowicie dość znaczna grupa młodzieży akademickiej zgromadziła się i zanim policja zdołała interwenjować, wtargnęła do gmachu redakcji „Chwili" i zdemolowała urządzenia redakcji, czyniąc dość znaczne szkody. Tłum młodzieży akademickiej rozproszony udał się większemi grupami w kierunku ulic Legjonów i Kopernika, gdzie został zatrzymany i rozproszony. Inne grupy młodzieży akademickiej podążyły w kierunku ul. Zygmuntowskiej, gdzie połączywszy się, wtargnęły do gmachu gimnazjum żydowskiego, niszcząc wewnętrzne urządzenia. Oddział policji, rozpędził zebranych na ulicy akademików, aresztując wewnątrz budynku pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego koło 27 osób. W kilkanaście minut później inna grupa młodzieży akademickiej zdemolowo żydowski dom akademicki przy ul. św. Teresy.

W drukarni „Chwili" zniszczono 2 linotypy, oraz urządzenia redakcji i drukarni. W gimnazjum żydowskiem przy ul. Zygmuntowskiej zniszczono bibljotekę, ponadto portrety i pomocy szkolne. W domu akademickim zniszczono urządzenia wewnętrzne. Wypadki te zmusiły władze administracyjne do poczynienią szeregu aresztowań. Aresztowanych akademików przekazano władzom sądowym, które zwolniły 4 osoby, a zatrzymały na śledztwie 28 osób, oskarżonych z art. 83 i 85 U. K. P. minister wydał na miejscu zarządzenia jaknajbardziej energiczne, ażeby do żadnych dalszych ekscesów niedopuszczono, a wszelkie ich próby będą w interesie porządku publicznego tłumione z całą bezwzględnością.

Aresztowanie funkcjonarjusza policji niemieckiej w Katowicach.

KATOWICE, 8.VI (Pat.) W dniu 6 czerwca odbywała w sądzie karnym w Katowicach rozprawa przeciwko Mabusiowi, posądzonemu o włamanie się do elewatora w Katowicach. Na rozprawę wezwano w charakterze świadków między innemi dwóch urzędników niemieckiej policji kryminalnej, a mianowicie—asystenta kryminalnego Zubera i sekretarza kryminalnego Murka Wincentego, oraz z więzienia karnego sądu katowickiego Schneidera Teobalda, obywatela niemieckiego, odbywającego karę 8 miesięcznego więzienia za włamanie do kasy stacyjnej w Rudzie. W czasie przerwy wymienieni urzędnicy dopomogli więźniowi Schneiderowi do usiłowanej ucieczki z gmachu sądowego. Zawiązali oni rozmowę ze Schneiderem, a na uwagę ze strony eskortującego posterunkowego policji województwa śląskiego podali mu papierosa oraz dali znak do ucieczki Schneiderowi, ktory uderzył posterunkowego w piersi, zerwał mu pasek od czapki i żabkę od szabli i wyrwał mu się z rąk. Tymczasem urzędnicy policji kryminalnej zastapili posterunkowemu drogę do drzwi, przez co utrudnili jeszcze bardziej pościg za uciekającym więźniem. Posterunkowy policji zdołał jednak zbiega zatrzymać jeszcze na korytarzu gmachu sądowego. Na zarządzenie prokuratora wymienieni urzędnicy niemieckiej policji kryminalnej zostali aresztowani i odstawieni do więzienia śledczego sądu okręgowego w Katowicach.

Z DZIEDZINY AUTOMOBILIZMU.

Statystyka samochodowa.

Nikogo dziś nie trzeba przekonywać o roli i znaczeniu samochodu w życiu współczesnem. Najdoskonalszym wykładnikiem popularności tego środka komunikacji XX-go wieku jest olbrzymia ilość samochodów na kuli ziemskiej. Niema już dziś takiego zakątka ziemi, gdzieby nie znano samochodu, jako najszybszego środka lokomocji.

Jak wykazują ostatnie statystyki, opublikowane przez Biuro Badań Naukowych General Motors Corporation, na całej kuli ziemskiej znajdowało się na 1 stycznia 1929 r. w użyciu 31,929.952 samochody. Jest to, jak dotąd, cyfra rekordowa w historji rozwoju automobilizmu wszechświatowego. Według tych samych danych przyrost w ciągu ostatniego roku wyniósł 2.291.417 samochodów.

Jeśli tę ostatnią liczbę porównamy z liczbą, obrazującą produkcję samochodową na rok ubiegły, t. j. z 5.372.741 wozów, (z czego Stany Zjednoczone wyprodukowały 4699766 pozostałe kraje — 672.975 wozów) to przekonamy się, że połowa wyprodukowanych w 1928 r. samochodów została obrócona na pokrycie zużytego taboru. Znakomitą większość samochodów posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdyż tylko $7^1/_2$ miljona wozów znajduje się we wszystkich innych krajach, leżących poza granicami Stanów.

Do statystyki tej nie są wliczone motocykle, które poza Stanami Zjednoczonemi stanowią 2.053.068 sztuk.

Biuro Badań Naukowych General Motors Corporation podaje dalej w swoich statystykach te państwa, w których ilość samochodów przekroczyła 1.000.000 wozów. Są to: Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytanja i Kanada, na piątem i szóstem miejscu znajdują się kraje, które posiadają ponad pół miljona wozów, t.j. Australja i Niemcy. Rok bieżący powinien przynieść dalszy wzrost w tej dziedzinie, gdyż produkcja postępuje wszędzie w niesłychanem tempie naprzód.

Światowej sławy fabryka karoseryj Fisher'a produkuje obecnie 500.000 zamkniętych karoseryj rocznie. W porównaniu do 10 sztuk produkowanych dziennie w roku 1908 wzrost ten jest zaiste imponujący.

Nowe modele Chevroleta.

Nowe modele Chevroleta na 1929 rok spotkały się na całym świecie z tak entuzjastycznem przyjęciem, że zamówienia na 6-cylindrowe wozy Chevrolet pobiły wszelkie dotychczasowe rekordy

Sportsman i wytrawni znawcy samochodów zachwycają się zarówno wspaniałym 46 konnym silnikiem o górnym rozrzędzie wentyli jak i zewnętrznem wykończeniem nadwozia, budowanego przez słynne zakłady Fisher Body Corporation, jak i komfortowem urządzeniem wnętrza wozu, 15 fabryk samochodów Chevrolet pracuje dzień i noc, aby móc podołać wciąż napływającym zamówieniom.

NOWINY RADJOWE.

Filomaci na majówce.

Taki tytuł nosi słuchowisko p… godne pióra Wandy Dobaczewskie… znanej i wielce cenionej poetki w… leńskiej, które zostanie nadane prz… Rozgłośnię Wileńską w niedzielę d… 9-go czerwca o godz. 20. Słuchowi… ko poprzedzone będzie słowe… wstępnem wygłoszonem przez auto… kę osobiście. W słuchowisku w… stępują drogie polskiemu sercu p… stacie Mickiewicza, Zana, Odyńca… innych promienistych.

Zjazd nauczyciel szkół powszec… nych wileńskich i nowogródzkic…

W dniu 9-m rozpoczyna się V… zjazd delegatów ognisk Związk… Polskiego Nauczycielstwa Szkół P… wszechnych woj. wileńskiego i n… wogródzkiego. Zjazd będzie trw… przez trzy dni. W pierwszym dni… t. j. w niedzielę o godz. 17-ej ro… głośnia wileńska transmitować b… dzie z sali Śniadeckich U. S. B. ur… czystość otwarcia zjazdu.

„Pomsta Jontkowa" Wallek-Wa… lewskiego w Radjo.

We wtorek transmitowana będz… z Teatru Wielkiego w Poznani… wystawiona tu w nowem opracow… niu i nowej, pierwszorzędnej obs… dzie opera Wallek-Walewskiego p… „Pomsta Jontkowa". Opera ta ciesz… się wielkiem powodzeniem, jak wi… domo bowiem, libretto jej nawiązu… do najpopularniejszej opery polskie… „Halki" i przedstawia dalsze dzie… i zadośćuczynienie krzywdzie, któ… jest tematem „Halki"

Stacja krótkofalowa we Włosze… o światowym zasięgu.

Włoskie T-wo radjowe „Eja… zamówiło w T-stwie Marconiego st… cję krótkofalową nadawczą wedł… typu w Chelmsford. Zadaniem t… stacji ma być danie możności rz… dowi włoskiemu porozumiewania s… z kolonjami włoskiemi i transmit… wania do nich programów nadaw… nych przez stacje włoskie

Mamy więc nadzieję, że usłysz… my wkrótce, podczas „spaceru d… tektorowego", pierwszą włoską m… wę i muzykę.

Rozmaitości

Właściciel wielkiej fabryki samo… chodów — szmuklerem...

Wybitna w Stanach Zjednoczonych os… bistość, magnat samochodowy, którego n… zwisko obwożą po całym świecie setki t… sięcy wytwornych limuzyn, słowem p… Walter i Chrysler przyłapany został … szmuglu — no oczywiście — wódki. Sta… się to w chwili, gdy magnat samochodow… wracał z wywczasów, spędzonych w ur… czem Honolulu. Urzędnikom celnym rzuci… się w oczy, że jeden ze służących Chrys… ra, dźwigający dwie pakowne walizy, … na chwilę nie chciał się z niemi rozsta… Gdy otworzono walizy, okazało się, że z… wierają spore baterje wódek. Pan Chrysl… udał wielkie zdziwienie: on przecież o n… czem nie wiedział. Skazano więc owe… służącego na grzywnę po 5 dolarów od b… telki. Honor magnata został uratowany, … wódkę skonfiskowano.

B. cesarz Wilhelm dziękował ba… dycie za gratulacje.

Kajzer z racji osiemdziesięcioletniej r… cznicy swych urodzin narażony został … gruby kawał. Wśród wielu innych dep… gratulacyjnych, jakie otrzymał, znalazła … również depesza, podpisana przez niejakie… Babinsky'ego, jako prezesa niemieckie… stowarzyszenia monarchistycznego w C… chosłowacji.

Na depeszę ową nadeszła odpowie… dziękująca za gratulacje. Teraz dopie… bomba pękła, czeskie „Prawo Lidu" og… siła, że w Czechosłowacji niema wogóle ż… dnego monarchistycznego stowarzyszenia, … podpisany na depeszy Babinsky jest zw… kłym bandytą przed kilku laty grasujący… w Czechach, obecnie zaś przebywającym … więzieniu.

Zapobieganie zbrodniom.

Za inicjatywą p. Grover Whalen, kom… sarza policji nowojorskiej, utworzyła … komisja doradcza ku zapobieganiu zbro… niom, złożona z pracowników społeczny… bankierów i businessmenów. Odezwa nowe… go towarzystwa zapowiada, że będzie o… zajmowało się głównie badaniem wpływ… i środowiska zbrodni, bo między zbrodni… rzami Nowego Jorku przeważają młodoc… ni, z których 50% nie ma jeszcze lat 2… a 75% — lat 25

Nr. 80.325.

Ignacy Waryński z całą swoją rodziną mieszkał w jednopiętrowej kamienicy na poddaszu przy ulicy Niemieckiej. Istne wileńskie poddasze, składające się z dwóch ciupek i kuchni z oknami, wychodzącemi na cuchnące małe, kwadratowe podwórko, które znowu było właściwie zlewem wszelkiej nieczystości. Przez okno swojej facjaty czesto zapuszczał wzrok w tą czeluść i smutnie dumał. Widział w niej żałosny koniec swojej karjery życiowej, coprawda powszechnej po wojnie i strasznem piekle, jakie przeżył był jako urzędnik przymusowo emigrowany w głąb Rosji.

Powrócił był dziś z biura, obiadu prawie nietknął, stanął w oknie i gorzko myślał. A gdy odwrócił się i spojrzał w głąb pokoju, straszny ból targnął piersią. Po chwili opanował się i czego? — zapytał siebie. Wszak tak codzień widzi o tej porze tę swoją gromadkę: — rozchorowaną żonę, rachitycznych wybladłych czworo dzieci, z których najstarsze miało lat dziewięć. Wszak tak codzień od kilku lat po powrocie z wygnania w milczeniu ta jego gromadka spożywa chudy obiad. Wszak tak codzień jego żona, ta ongiś wesoła, żywa, pełna radości i słońca Kocia podejdzie do niego, weźmie za rękę, spojrzy smutnie z rezygnacją w oczy, i zatopi wraz z nim wzrok w to cuchnące podwórko, bez słowa żalu czy wyrzutu. Widziała dobrze wysiłki nadludzkie swego męża. Był urzędnikiem i nic więcej. Pensja nie wystarczała na życie takie, jakie chciał dać rodzinie. Pracował ponad siły, brał lekcje, popołudniówki w bankach, ale porzucić musiał na gorącą prośbę swojej Koci, bowiem nabyta choroba szerzyła w piersiach spustoszenia, odbierając siły do pracy. Pozostała jedna tylko bolesna rezygnacja i świadomość własnej bezsiły.

Dlaczego dzisiaj? — potarł czoło dłonią. Ach, tak, dzisiaj ostatni dzień jego urzędowania w biurze, został ostatecznie zredukowany. Tyle już przeszedł redukcyj, — jakoś zawsze zostawał, bynajmniej nie czyniąc ze swej strony żadnych starań, — uczciwość mu nakazywała zwykle czekać na wyrocznię losu. Tymrazem redukcja go nie ominęła. Od trzech miesięcy oczekiwał ostatecznego dnia pracy. Od trzech miesięcy wiedział o tem tylko on sam, że nadejdzie dzień, w którym będzie musiał powiedzieć żonie, że już do pracy nie pójdzie, bo jej niema.

Co dalej?! — Widmo strasznej nędzy uderzyło go straszną siłą. Zachwiał się. Siadł i rozmyślał. Przeżywał w sobie całe swoje życie, górne wzloty, marzenia, klęski, cierpienia i ból. Odmierzał i kładł jedno na prawo, drugie na lewo — na przeciwieństwo losu i na siebie samego. Gorzko uśmiechnął się do siebie, szala na lewo przważała. Zwątpił już we własne siły.

Poczuł potrzebę być samym, przeszedł do drugiego pokoju i rzucił się na otomanę. Usiłował zasnąć, nie mógł. Każdy ruch żony, dzieci czy ciche ich szepty zdawały mu się oskarżeniem, że on to właśnie, on zawiódł ich nadzieje, on skazał ich na powolną śmierć w nędzy, on jest ich zabójcą.

Do krwi zagryzł wargi, aby nie krzyczeć, nie płakać i prosić ich przebaczenia. Co miał na swoje usprawiedliwienie? — Nic.

To „nic" — nadało inny kierunek jego myślom. Ogarnął wzrokiem całą nieszczęśliwą swoją gromadkę, którą tak kochał, a wobec której czuł się winnym i wyszedł.

Chodził ulicami miasta i powtarzał: — nic, nic. Czuł, że to słowo nabiera coraz to innego dzwięku, innego znaczenia, wabi swoją tajemniczością, okrucieństwem i zgrozą, obiecuje spokój, zupełne zapomnienie. A kiedy znowu stanął przed swoim domem, już sobie powiedział; że rozwiązanie tragedji życiowej jest w jego śmierci. Tak jest, w jego śmierci— powiedział wyraźnie sobie.

Ulica zajarzyła się tysiącami świateł. Waryński jeszcze krążył około swego domu, bał się go, aby mu nie wydarto jego tajemnicy, nie obezwładniono. Postanowił i wykona, uwolni rodzinę od siebie. A gdy chwytał go żal małych dzieci, żony z którą był tyle cierpień wspólnie przeżył, chciał biec na poddasze, paść im do nóg i z płaczem prosić przebaczenia że śmiał takie powziąć postanowienie. Ale czuł się bezsilny. Ta straszna walka o byt wypaliła już wszystko w ich duszach, pozostał tylko obowiązek ojca i męża i nic więcej. A więc czy nie lepszy obowiązek spełni społeczeństwo, które zaopiekuje się rodziną po jego śmierci. Wszak widział doskonale urządzone ochronki dla sierot, schroniska dla wdów niedołężnych. Społeczność jest dobra, opiekuje się temi, którzy naprawdę opieki potrzebują. A on, Waryński, od tej opieki społeczności rodzinę swoją odsuwa, bo jest mężem i ojcem, głową rodziny, który musi dać opiekę i chleb.

Tysiącami młotów słowo — „redukcja" — zaczęła bić w niego. Jutro już do biura nie pójdzie, został pozbawiony warsztatu pracy, który bądźcobądź dawał jego rodzinie możność wegetowania. A czy społeczeństwo da opiekę jego rodzinie? — zaśmiał się boleśnie — wszak on jest opiekunem, póki żyje. Z całym tragizmem bezwzględnej prawdy uprzytomnił sobie, że już jest bezsilny i, że już z przeciwnościami losu walczyć nie może. Widział swą niemoc i głodową śmierć rodziny.

Zdarł z głowy kapelusz, oparł się o mur i pogrążył się w bolesnej martwocie.

Przed oczyma jego zaczęły tańczyć fantastyczne światła, układając się w jakieś niezrozumiałe wyrazy. Zamknął oczy, a gdy otworzył widzi je znowu, wołają nań — słyszy, ale zrozumieć nie może. Poraz wtóry zamknął oczy, i w zamkniętych powiekach powoli zaczynają, jak z głębi morza wyłaniać się olbrzymich rozmiarów litery. Czyta...

LOS!!!

Zebrał całą siłę woli i otworzył oczy.

— „Ostatni dzień! Gdy pragniesz szczęścia kup los Loterji Państwowej! — Ostatni dzień!".

— „Jutro ciągnienie wstąp po szczęście!!!"

Dużemi, czerwonemi zgłoskami jarzyła się świetlana reklama. „Wstąp po szczęście!!!" W tym wykrzykniku tyle było nakazu, że oderwał się od ściany i wszedł do kolektury. Układny kolektor pochwycił machinalnie wypowiedziane nazwisko, wręczył los i z ukłonem odprowadził do drz… klijenta.

Chłód ulicy podziałał na Wary… skiego orzeźwiająco. Oprzytomniał… i roześmiał się boleśnie.

— Popełniłem największe głu… stwo, za ostatnie pieniądze, zamia… chleba, kupiłem los.

Barwny papierek obejrza., zgmi… w ręku wsadził do kieszeni.

Był już zupełnie przytomny i chł… ony jak stal. Decyzja zapadła, jut… skończy z sobą.

Nazajutrz obudziło go szarpnię… za rekę.

Nie szybko oprzytomniał wśr… uścisków, radosnych okrzyków żo… i dzieci.

Sto tysięcy złotych padło na N… 80.325 — kupiony wczoraj przez nieg…

— Wzięłam twoje ubranie do oc… szczenia i w kieszonce kamizelki zn… lazłam oto tę pomiętą kartkę — op… wiada Kocia. — Przez ciekawość obe… rzałam ją, — los loterji. Rzuciła… okiem na leżącą na stole gazetę p… ranną — dużemi literami, — o, zoba… jest wydrukowane: Największa wygr… na 100.000 zł. padła na Nr. 80.32… Sprawdziłam z Nr. na losie, o Boż… ten sam numer!

Państwo Waryńscy długo w n… układali plany i snuli marzenia … szczęściu, jakie w ostatniej chwili z… witało do ich ubogiej mansardy.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

K. O. P. buduje mosty.

Korpus Ochrony Pogranicza zamierza w r. b, przy pomocy specjalnie wysłanych na pogranicza wojskowych kompanji saperskich przeprowadzić budowę szeregu następujących mostów: przez Wilję w Ostrogu o rozpiętości 55 m; na Horyniu w miejscowości Ostróg—Wielbowno długości 49 m.; na Niemnie na odcinku Łukowy Borek — Mir długości 70 m., oraz dokonać przebudowy na tej samej rzece starego mostu, rozpiętości 130 m., dalej budowy mostu przez Wilję w Sosence pow. wilejskiego o rozpiętości 125 m., wreszcie na Słuczy w Bereźnie pow. kostopolskiego długości 70 m.

Ponadto zamierzona jest budowa mniejszych mostów na drodze Maruryno—Dzisna i Dzisna—Małaszki na rzece Dzisience, oraz naprawa kilku mostów w pow. stołpeckim na rzece Niemnie.

Zbrojna utarczka na pograniczu.

Jak donoszą nam z pogranicza polsko-sowieckiego, nocy onegdajszej grupa uzbrojonych osobników w rejonie Leonpola w pobliżu miejscowości Ujście usiłowała przedostać się na nasze terytorjum. Zamiar ten zdekonspirowały zaczajone placówki K. O. P-u, powitane przez tajemniczych osobników gradem kul karabinowych. Wywiązała się krótka lecz zacięta walka, w wyniku której osobnicy, usiłujący przedostać się na nasze terytorjum cofnęli się wzdłuż granicy w kierunku północnym, usiłując przedostać się na terytorjum Łotwy. Zamiar ten unicestwiła łotewska straż graniczna. W wyniku utarczki jeden strażnik został ciężko ranny. Po stronie przeciwnej zabity został jeden z członków bandy, pozostałym udało się przedostać z powrotem na teren Rosji sowieckiej.

Samoloty litewskie nad polskiem terytorjum.

W dniu 6 b. m. o godz. 16-ej w rejonie miasteczka Dukszty zauważono nadlatujące od strony granicy litewskiej 3 samoloty, które przez dłuższy czas krążyły nad okolicą, dokonując zdjęć terenu. Na aeroplanach widoczne były znaki litewskie. Samoloty po półgodzinnem krążeniu nad terytorjum polskiem odleciały w kierunku granicy litewskiej.

RUDZISZKI

— **Pożar lasu.** Przed kilku dniami z niewyjaśnionej narazie przyczyny w lesie należącym do majątku Połuknia na terenie gminy rudziskiej wybuchł pożar. Mimo energicznej i natychmiastowej akcji ratowniczej pastwą płomieni padło zgórą 3 ha lasu.

Straty wynoszą ponad 5000 złotych.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy się przyczynili do ugaszenia pożaru, powstałego od piorunu w naszym folwarku i dzięki którym mienie nasze zostało ocalone od zagłady ognia, a przedewszystkiem 3 Sam. Dyw. Artylerji przeciwlotniczej z Porubanka, z p. por. Malinowskim i p. mjr. Domaradzkim na czele, składamy na tym miejscu serdeczne Bóg zapłać.

Songinowie.

folw. Podbrzozy gm. Rudomińska

BIAŁYSTOK

— **Przed wprowadzeniem prohibicji w Choroszczy.** Nauczycielstwo miasta Choroszczy w białostockiem podjęło energiczną inicjatywę pod kierunkiem p. Tarły Mazińskiego, celem przygotowania opinji publicznej do wypowiedzenia się przeciw sprzedaży wszelkiego rodzaju alkoholu.

Nauczycielstwo z całą konsekwencją i energją urządziło już kilkanaście odczytów i zebrań w tej sprawie.

ŚWIĘCIANY

— **Roboty inwestycyjne w powiecie święciańskim.** Na terenie powiatu święciańskiego rozpoczęto w szeregu punktach roboty inwestycyjne, na których zatrudniana jest ludność miejscowa, potrzebująca pomocy ze względu na zeszłoroczny nieurodzaj.

Popierajcie Ligę Morską

Drugi doroczny Walny Zjazd delegatów T-wa „Kultura" powiatu Święciańskiego

W dniu 2 czerwca rb. odbył się w Święcianach w gmachu Seminarjum Nauczycielskiego drugi doroczny walny zjazd delegatów T-wa „Kultura" powiatu Święciańskiego, w którym wzięło udział 46 delegatów nawet z najbardziej odległych zakątków powiatu.

Z powodu obchodzonej w tymże dniu w Święcianach uroczystej procesji Bożego Ciała, obrady swe Zjazd rozpoczął o godz. 15-ej. Z ramienia Zarządu Głównego T-wa „Kultura" w Wilnie na zjazd przybyli pp.: mecenas Olechnowicz Bronisław, członek zarządu i sekretarz Jonak Ludwik.

Zjazd zagaił powitaniem zebranych, p. mecenas Olechnowicz w krótkich słowach zaznajamiając następnie z obecnym stanem T-wa; poczem do stołu prezydjalnego powołano: na przewodniczącego p. Jonaka, na asesorów: pp, Szymona Czebruczenkę i Siemiona Szestienikowa, oraz na sekretarza instr. Kom. Okręg. Bolesława Gieraka. Po odczytaniu przez Przewodniczącego porządku dziennego i przyjęciu tegoż przez zgromadzonych, przystąpiono do odczytania protokułu pierwszego dorocznego Walnego Zjazdu delegatów, następnie instr. Gierak Bolesław złożył sprawozdanie z działalności komitetu okręgowego za okres od 25 VI 28 r. do 1 VI 1929 r. Sprawozdanie wykazało liczbę 630 członków skupionych w 46 kołach. Organizacja jak widać bardzo intensywnie i sprawnie działa, zakreśliwszy szerokie kręgi w niedługim stosunkowo czasie swego istnienia i pomimo nieprzychylnej akcji różnych polityków wioskowych i miasteczkowych starających się za wszelką cenę szkodzić T-wu — idąc do ludu bez różnicy wyznania z otwartemi rękoma i szczerem sercem zdobywa T-wo, choć wprawdzie powoli, nawet u najbardziej nieprzychylnie usposobionych — zaufanie.

Za cały okres udzielono 860 różnego rodzaju bezpłatnych porad, napisano 365 podań do różnych urzędów za minimalną opłatą, dano bezpłatnie 340 porad adwokackich. Wygłoszono 118 odczytów treści społecznej, gospodarczej i ogólnokulturalnej. Po przyjęciu przez Zjazd sprawozdania, wygłoszony został przez p. Jonaka referat o spółdzielczości, bowiem dzień 2 czerwca był jednocześnie dniem święta spółdzielczości. W wspomnianym referacie prelegent poinformował zebranych o różnego typu spółdzielniach, ilustrując poglądowo dotychczasowe rezultaty, którego obecni ze skupieniem wysłuchali.

W dyskusji uderzył przykro ton niewiary w spółdzielczość, bowiem tak często zdarzają się nadużycia zaufania członków spółdzielni ochładzają zapały do tej pięknej i pożytecznej instytucji. Słusznie więc zauważył p. Jonak, że oględność w wyborze zarządów, żywy udział wszystkich członków w pracach spółdzielni i walnych zebraniach zabezpiecza zawsze od strat i przyśpiesza jej zdrowy rozwój. Następnie przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego i planu pracy na przyszłość, który przedłożył instr. Gierak, kładąc szczegółowy nacisk na rozszerzenie pracy kulturalno-oświat. (co jest najważniejszem zadaniem T-wa), przez urządzanie odczytów i pogadanek, oraz organizowanie zespołów amatorskich i bibljotek. By zabezpieczyć członków i ludność przed wyzyskiem przez miejscowych pokątnych doradców — uchwalono prowadzić biuro podań i porad prawnych i wreszcie, celem rozszerzenia pracy T-wa, zorganizować Komitety Gminne.

Na miejsce ustępującego Zarządu komitetu okręgowego, wybrano jednogłośnie nowy Zarząd w składzie następującym: prezesem—dyrektora seminarjum nauczycielskiego Motylewskiego Damazego, wice-prezesem — Szabana Stefana ze wsi Niewieryszki, skarbnikiem — Milewskiego Aleksandra nauczyciela z Jacun, zastępcą sekretarza—Tarasewicza Edmunda ze Święcian, oraz dwóch członków Zarządu — Szestiewikowa Siemiona ze wsi Wysokie i Czebruczenka Szymona ze wsi Dziskowszczyzna, polecając jednocześnie nowowybranemu Zarządowi, by wszelkiemi siłami dążyć do rozwoju tak pożytecznej i koniecznej organizacji.

W wolnych wnioskach zebrani wypowiadali swe bolączki i dolegliwości: 1) skarżyli się, więc przedewszystkiem na kierownika kasy komunalnej, który przy wydawaniu kredytów siewnych postępował niewłaściwie, co bardzo ujemnie wpłynęło na stosunek ludności do tak pożytecznej instytucji, jaką jest kasa komunalna; 3) skarżyli się również na nadużycia, popełniane przez służbę leśną, za które odpowiedzialność ponosić muszą niewinnie okoliczni mieszkańcy, gdyż służba leśna biorąc czynny udział w defraudacji lasu, by wykazać swą niewinność i pozostać dalej na służbie, sporządza protokuły na hybił trafił. Nadużycia popełnione, częściowo zostały obecnie przez komisję, przysłaną z Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie ujawnione; i 3) wreszcie skarżyli się na podnoszenie z roku na rok składki asekuracyjnej. W związku z powyższemi skargami uchwalono szereg rezolucji.

Biorąc pod uwagę dotychczasową troskliwą opiekę T-wa ze strony p. starosty Mydlarza, zjazd postanowił wyrazić mu żywą wdzięczność.

Na zakończenie przewodniczący reasumując rezultaty obrad, zwrócił uwagę na godność członkostwa Towarzystwa „Kultura", na stronę moralną, która winna świecić przykładem innym — żywy przykład to najskuteczniejsza zachęta dla innych, to ostoja organizacji i jej przyszłość, to też zwrócił się do zebranych z wezwaniem do gorętszej pracy na miejscu dla urobienia siebie samych i otoczenia na lepszych gospodarzy i obywateli Rzeczypospolitej demokratycznej. W końcu dziękując za udział delegatów zamknął zjazd o godz. 18.30.

Zjazd cechował poważny uastrój i zrozumienie doniosłości zadań i celów Towarzystwa.

Przed zjazdem i po zjezdzie delegatom udzielał bezpłatnych porad prawnych mecenas Olechnowicz.

Be. Pe.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady Miejskiej m. Wilnia są nieprawdziwe.

W związku z wiadomościami szerzonemi od pewnego czasu po mieście o mającem jakoby nastąpić w krótkim czasie rozwiązaniu Rady Miejskiej, po zasięgnięciu szeregu informacyj u źródeł kompetentnych możemy obecnie stwierdzić, że nikt dotychczas z wnioskim rozwiązania Rady nie występował i projektu takiego ani władze wojewódzkie, ani też Min. Spraw Wewnętrznych nie wysuwały.

Jak z powyższego wynika pogłoski te niczem nie są uzasadnione i na szerzeniu ich może zależeć chyba tylko ludziom złej woli.

Nadzwyczajna Komisja Egzaminacyjna dla eksternów szkoły powszechnej w Wilejce.

P. Płomiński Władysław, ex-inspektor szkolny w Wilejce, urządził przed 1 czerwca 1929 r. t. j. przed swojem odejściem egzamina dla policjantów z zakresu szkoły powszechnej. Do tego celu powołał Komisję Egzaminacyjną w skład której weszli: nauczyciel niewykwalifikowany i zwolniony z posady z dn. 31.VIII 1929 r., a także urzędnik akcyzowy XII kategorji.

Wyniki egzaminów były świetne, ale poderwanie i obniżenie powagi szkoły również jest imponujące. Głos opinji publicznej jednak stale brzmi: „Czy władze wyższe wiedzą jaka była Komisja dla eksternów?" Dobrzeby było, gdyby Kuratorjum powyższem się zainteresowało i przeprowadziło sanację stosunkow wilejskich. Zaznaczyć musimy, iż w chwili obecnej odbywają się egzamina dla eksternów (policjantów) przy podobnym składzie Komisji, a siły fachowe pominięte.

KRONIKA

Niedziela **9** Czerwca	Dziś: Felicjana. Jutro: Małgorzaty. Wschód słońca—g. 2 m. 32. Zachód „ g. 19 m. 40.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 8/VI—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	757
Temperatura średnia	+ 11° C
Opady w milimetrach	14
Wiatr przeważający	zachodni.

Uwagi: pochmurno, przelotne deszcze.
Minimum: + 7
Maximum: + 15° C.
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wice-wojewody.** Urzędujący w zastępstwie nieobecnego wojewody wileńskiego wicewojewoda p. Kirtiklis przyjął w dniu 8-go b. m. delegację komisji okręgowego Związku zawodowego i Związku budowlanego, złożoną z pp. Stążowskiego, Małeka, Mackiełty i Matusewicza w sprawach bezrobotnych. Następnie przyjęty był prezes Czerwonego Krzyża Uniechowski.

— **Tymczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego.** Naczelnik wydziału bezpieczeństwa wileńskiego urzędu wojewódzkiego p. Aloizy Kaczmarczyk obejmuje w dniach najbliższych stanowisko starosty w Białymstoku, dokąd wyjedzie w dniu 9-go b. m. Pełnienie obowiązków naczelnika wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Wilnie objął radca wojewódzki p. Stanisław Niekrasz.

ADMINISTRACYJNA

— **Wykroczenia adminstracyjne.** W miesiącu ubiegłym poszczególne komisarjaty P. P. sporządziły 1898 protokółów karnych za rozmaitego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Między innemi zanotowano: 290 wykroczeń alkoholowych; sanitarnych — 635; samochodowych — 102; dorożkarskich — 87; ruch kołowy — 97; ruch pieszy — 87; wojskowych — 114; handel w godzinach zakazanych — 136; lichwę — 5; nierząd — 8 oraz 1 zebranie nielegalne.

MIEJSKA

— **Roboty inwestycyjne w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego.** W parku sportowym im. gen. Żeligowskiego, znajdującym się pod pieczą wileńskiego Kuratorjum Szkolnego rozpoczęto roboty, mające na celu doprowadzenia parku do stanu, któryby pozwolił zadośćuczynić potrzebom młodzieży szkolnej w dziedzinie sportu.

Magistrat m. Wilna na robotach powyższych zatrudnił 30 robotników.

— **Zapomoga miasta dla szpitala pedjatrycznego.** Magistrat m. Wilna wyasygnował na rzecz szpitala pedjatrycznego na Zwierzyńcu 4446 zł. tytułem stałej zapomogi za m-c maj.

— **Kredyty na dokończenie rozpoczętych budowli.** Jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył dla m. Wilna 100.000 zł. na dokończenie rozpoczętych w roku ubiegłym budowli. W związku z powyższem w poniedziałek 17 bm. w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna, na którem zainteresowanym właś icielom przyznanę będą odpowiednie pożyczki.

— **Posiedzenie Komisji Finansowej.** W celu przygotowania materjału na czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej, we wtorek 11-go b. m. o godz. 20 w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Finansowej.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** We czwartek 13 b. m. o g. 8-ej wiecz. w lokalu magistratu m. Wilna (Domikańska 2) odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym:

1) Projekt umowy ze Związkiem Artystów Scen Polskich na uruchomienie teatru polskiego w Wilnie.

2) Program robót drogowych (jezdnie) na okres 10 letni.

3) Wniosek w sprawie upoważnienia magistratu do nabycia liczników dla potrzeb elektrowni miejskiej i zaciągnięcia w związku z tem zobowiązań.

4) Wniosek w sprawie uzupełnienia uchwały Rady Miejskiej z dnia 23. VI. 1929 r. w przedmiocie dodatkowych opłat za piony.

5) Wniosek w sprawie zamiany działek ziemi z p. B Malinowskim dla rozszerzenia ul. Pańskiej.

6) Podania p. Julji Maciejewiczowej, kierowniczki bursy dla uczenic szkół średnich o umorzenie zaległości za lokal, zajmowany w domu miejskim przy ul. Ostrobramskiej 5.

7) Podanie b. pracownika magistratu Karola Sopoćki o przyznanie emerytury.

8) Podanie b. pracownika magistratu Aleksandra Soplicy o przyznania emerytury.

9) Uzupełniające wybory 2 członków do komisji Rewizyjnej na miejsce J. Czernihowa i A. Gordona.

— **Konferencja w sprawach miejskich.** W związku z ciężkiem położeniem finansowem miasta i brakiem kredytów na prowadzenie robót kanalizacyjnych wice-prezydent Czyż, poseł Pławski i mec. Czernihow odbyli w dniu 8 b. m. dłuższą konferencję z zastępującym nieobecnego p. wojewodę wileńskiego, p. wicewojewodą Kirtiklisem. Na konferencji tej poruszono również szereg zagadnień, związanych z gospodarką miejską.

SPRAWY SZKOLNE

— **Rozkład egzaminów żyd. instytutu muzycznego w Wilnie (Rudnicka 6).** 9-go czerwca — kl. prof, Kowarskiej, 13-go czerwca—kl. prof. Krużanki, 18-go czerwca — kl. prof. Rozenkranc-Figus, 20-go czerwca — kl. prof. Girszowicz, 23-go czerwca—kl. prof. Płotnikowej, Totengreber-Mac i Igdal, 25-go czerwca — Makower, Swirskiej, Bersztelmana, Sołomonowa i Albana, 27-go czerwca — kl. prof. F. Krewer.

Początek egzaminów o godzinie 5-ej popoł. 1791

Z KOLEI

— **Przyjazd do Wilna głów. inspektora Min. Komunikacji.** Onegdaj przybył do Wilna główny inspektor Ministerstwa Komunikacji p. Falkowski. W dniu wczorajszym p. Falkowski konferował z wice-wojewodą w sprawach kolejowych.

— **Zmiana w rozkładzie jazdy pociągów Wilno — Landwarów — Zawiasy.** Dyrekcja kolei państwowych w Wiinie zawiadamia, w celach Informacyjnych, iż dla udogodnienia komunikacji turystom i wycieczkom podmiejskim z Wilna w kierunku Trok, poczynając od dnia 9 czerwca 1929 r. poc. Nr. 1712/1411, odchodzący obecnie z Wilna o godz. 4 m. 45 w niedzielę i dni świąteczne, będzie odchodził z Wilna o godz. 8 min. 00, — przechodził Landwarów o godz. 8 min. 28 i . 8 min. 30 przechodził do Zawias o godz. 9 m. 00, z powrotem poc. Nr. 1412/1713, odchodzący obecnie z Zawias o g. 6 min. 20 i przychodzący do Wilna o godz. 7 min. 32, będzie odchodził z Zawias o godz. 9 min. 15, przechodził Landwarów o godz. 9 min. 50 i godz. 10 min. 00 i przychodził do Wilna o godz. 10 min. 30.

Ponadto poc. Nr. 1414/1719 odchodzący obecnie z Zawias o godz. 15 min. 40 i przychodzący do Wilna o godz. 16 min. 55, poczynając od dnia 9/VI r. b. do dnia 30/IX r. b. w niedzielę i dni świąteczne będzie odchodził z Zawias o godz. 20 min. 15, przechodził Landwarów godz. 20 min. 50 i godz. 21 min. 00 i przychodził do Wilna o g. 21 min. 30.

HARCERSKA

— **Podziękowanie.** Zarządy Kół Przyjaciół Harcerstwa przy „Czarnej Trzynastce" i 7-ej wileńskich drużynach harcerskich, składają tą drogą serdeczne podziękowanie p. Toczłowskiej i p. Gallowi za łaskawą pracę nad przygotowaniem przedstawienia operowego z dnia 25 maja z przeznaczeniem zysku na rzecz obozów wymienionych drużyn harcerskich.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Tow. Pedjatrycznego.** Dnia 12-VI. br. o godz. 20-ej w lokalu kliniki dziecięcej U S. B. odbędzie się posiedzenie wileńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego.

Porządek dzienny: 1. Pokazy chorych. 2. Badania nad tężyczką w ostatnich latach, dr. E. Rudörferowa. 3. Wolne wnioski.

Goście mile widziani.

— **Odczyt szkolny.** W związku z odbywającym się w gimnazjum Towarzystwa Pedagogów w Wilnie Tygodniem Zdrowia, odbędzie się staraniem Samopomocy Młodzieży Szkolnej powyższego gimnazjum w niedzielę dnia 9 b.m. o godz. 7 wieczorem przy ul. Portowej 5 II p. odczyt profesora U. S. B. p. dr. Marjana Eigera p. t. „Serce" (z przezroczami). Wstęp dla młodzieży 10 gr.

— **Odczyt „O kulturze kodyfikacji polskiej".** Dnia 11 czerwca 1929 r. we wtorek o godzinie $7^1/_2$ ($19^1/_2$) w gmachu sądowym na Łukiszkach (lokal Rady Adwokackiej) odbędzie się odczyt mecenasa K. Głębockiego z Warszawy p. t. „O kulturze kodyfikacji polskiej".

Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza.** We wtorek 21 maja 1929 r. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Prawniczego, na którem wybrani zostali: prezesem Towarzystwa ponownie prof. Alfons Parczewski, członkami Rady ponownie Leon Sumorok i profesorowie Stefan Ehrenkreutz i Eugenjusz Waśkowski, zaś na miejsce dwóch członków Rady, którzy opuścili Wilno, mianowicie senatora A. Achmatowicza i prof. J. Landego wybrani zostali rejent Hołownia i mecenas Stanisław Bagiński, zastępcą członka rejent Jan Klott.

Członkami honorowymi Towarzystwa zamianowano zostali: Dr. Przemysław Dąbkowski, prof. dawnego prawa polskiego we Lwowie oraz profesorowie Negulescu i Teodorescu z Bukaresztu.

Na wstępie zebrania na wniosek prezesa zgromadzeni uczcili przez powstanie—pamięć zmarłych w ciągu roku członka honorowego Restytuta Sumoroka oraz członków zwyczajnych Józefa Siewiorka i Antoniego Owsianko.

— **Zjazd koleżeński.** W niedzielę 16 czerwca r.b. odbędzie się szósty kolejny zjazd koleżeński Polaków, którzy ukończyli lub opuscili do r. 1905 I i II gimnazja i szkołę realną w Wilnie, według następującego porządku: 1) o g. 10 r. nabożeństwo w kościele św. Jana, 2) o godzinie $10^1/_2$ r. zbiórka na podwórzu uniwersyteckim i dokonanie zdjęcia fotograficznego, 3) o godz. 7 wieczorem zebranie koleżeńskie w górnej sali restauracji „Zacisze" przy ulicy Ad. Mickiewicza Nr. 25.

— **Ostateczne połączenie Wil. Tow. Rolniczego ze Zw. Kółek i Organiz. Rolniczych.** W dniu 7 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji Unifikacyjnej mającej na celu uskutecznienie połączenia wileńskiego Towarzystwa Rolniczego ze Związkiem Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi wileńskiej. W rezultacie obrad uzgodniono obsadę stanowisk prezesów i wice-prezesów organizacyj wojewódzkiej i powiatowych:

Na prezesa Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie jednogłośnie powołano dotychczasowego prezesa wileńskiego Towarzystwa Rolniczego p. Karola Wagnera.

Na wice-prezesa dotychczasowego prezesa Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej, p. senatora Józefa Trzeciaka.

Obaj wymienieni, mając na celu dobro przyszłej zunifikowanej organizacji przyjęli zaproponowane im stanowiska.

Na prezesów Towarzystw powiatowych powołano pp.: w pow. Wil.-Trockim — Rafała Sliźnia, w pow. Brasławskim — Witolda Kwinto, w pow. Dziśnieńskim — Stanisława Grześkowiaka, w pow. Wilejskim — Franciszka Rusieckiego, w pow. Mołodeczańskim—Jana Puciato, w pow. Postawskim — Imielę, w pow. Oszmiańskim—Aleksandra Żylińskiego, w pow. Święciańskim—Józefa Trzeciaka.

Następne posiedzenie Komisji Unifikacyjnej wyznaczono na dzień 18 b. m.

RÓŻNE

— **Nowe przepisy o budowie rzeźni.** Ostatnio został opracowany przez ministerstwo rolnictwa projekt rozporządzenia o budowie rzeźn.. Według tego projektu rzeźnie muszą być budowane w pobliżu ramp kolejowych i niedaleko od rzeki, która nadaje się do odbierania ścieków. Pozatem podłogi w rzeźni muszą być uszczelnione, a kiszkarnie i flaczarnie odpowiednio urządzone.

Projekt ten przesłano do ministerstwa handlu i przemysłu, gdyż przepisy mają być wydane przez min. przem. i handlu na podstawie ustawy o prawie przemysłowem.

— **Kalendarzyk podatkowy na m-c czerwiec.** W czerwcu b. r. płatne są następujące podatki:

1) do dnia 15 czerwca — wpłata II-ej części różnicy pomiędzy kwotą wymierzonego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1928, a kwatą uiszczonych zaliczek na tenże rok przez tych płatników, którzy w terminie do dnia 15 maja r. b. uiścili 1 część powyższej różnicy.

2) do 15 czerwca—wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w maju r. b przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

3) podatek dochodowy do uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w czerwcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w tymże miesiącu.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **Ostatnie przedstawienie kom. „Kokoty z towarzystwa" z pożegnalnym występem Marji Majdrowiczówny.** Dziś urocza artystka Marja Majdrowiczówna pożegna publiczność wileńską swą świetną kreacją w kom. „Kokoty z towarzystwa, sekundować jej będą dwaj świetni artyści Teatru Narodowego Antoni Różycki i Władysław Lenczewski oraz cały nasz stały zespół.

— **Jutrzejsza premjera kom. „Zakład o miłość".** Jutro w poniedziałek goście warszawscy: Antoni Różycki i Władysław Lenczewski na czele stałego naszego zespołu wystąpią w niezmiernie zabawnej, pełnej paradoksów komedji Beylina „Zakład o miłość", która w warszawskim Teatrze Letnim cieszyła się wyjątkowem powodzeniem. Zainteresowanie premjerą znaczne, tem większe, że będzie to ostatnia sposobność podziwiania naszych utalentowanych gości, którzy w tych dniach opuszczają Wilno.

— **Występy Wojciecha Brydzyńskiego.** Genjalny artysta Teatrów Miejskich w Warszawie Wojciech Brydziński w tych dniach zjeżdża do Wilna na krótką gościnę artystyczną.

Na wileńskim bruku.

— **Kradzieże.** Szeregowcowi 4 p. ul. Janowi Kejzikowi (Kalwaryjska 69) skradziono ubranie wartości 320zł.

Z ogrodu Bernardyńskiego skradziono szyny kolejki wązkotorowej.

Na rynku przy ulicy Nowogrodzkiej na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej zatrzymano Dawida Tarakińskiego (Krupniczy 1).

— **Usiłował otruć się.** Aleksander Gałecki l. 32 (J. Jasińskiego 18) który przyjął większą dozę esencji octowej. Ulokowano go w szpitalu Żydowskim.

— **Przejechanie.** Na ul. Kościuszki taksówka 14455 przejechała 7 letniego Jankla Łukiszkiela (Nowogrodzka 6). Chłopak ma złamaną nogę.

— **Fałszerstwo weksla.** W lokalu banku na powiat wileńsko-trocki zatrzymano Adama Hermanowicza z zaśc. Żarówka gm. Rzeszanskiej, który usiłował zdyskontować weksel ze sfałszowanymi podpisami na sumę 300 złotych.

Przesyłanie znaczków pocztowych do Rosji sowieckiej.

Zarząd pocztowy Związku Socjalistycznych Republik Rad wyjaśnił, iż znaczki pocztowe i zbiory filatelistyczne można wysyłać tylko za pośrednictwem sowieckiego towarzystwa filatelistycznego w Moskwie (1 Twerskaja—Jamskaja 3). Towarzystwo to udziela bliższych informacyj w sprawie przesyłek z zawartością filatelistyczną. Przeszyłki tego rodzaju adresowane bezpośrednio do osób prywatnych podlegają konfiskacie.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Wilna ogłasza konkurs na zdobienie kwitami balkonów i okien, oraz ogródków kwiatowych przed domami, wyznaczając na ten cel: jedną nagrodę 150 złotych, dwie nagrody po 100 złotych, trzy nagrody po 75 złotych, cztery nagrody po 50 złotych, oraz dyplomy.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat o tem pisemnie najpóźniej do dnia 25 czerwca 1929 roku.

Warunki konkursu są do przejrzenia w Wydziale Ziemi i Domów miejskich, pokój Nr 83.

718 *Prezydent Miasta Wilna.*

Państwowy monopol soli w Polsce.

Wśród licznych bogactw mineralnych, stanowiących własność Państwa Polskiego, złoża solne zajmują bardzo poważne miejsce. Złoża te występują we wszystkich dzielnicach kraju w postaci złóż soli kamiennej, pokładów iłów solonośnych, oraz źródeł solankowych.

Najdawniej odkryte i od zamierzchłych czasów eksploatowane są złoża solne Małopolski. Złoża te rozciągają się w formie wydłużonego pasa wzdłuż północno-wschodniego brzegu Karpat Polskich (w wojew. Krakowskiem w postaci pokładów soli kamiennej, a w wojew. Lwowskiem i Stanisławowskiem w formie iłów solonośnych i źródeł solankowych).

W Wielkopolsce sól kamienna występuje w wojew. Poznańskiem, a należące tam do Państwa złoża solne zaliczają się do najbogatszych w Polsce.

Województwa Centralne są najbiedniejsze w sól, która występuje tam tylko w postaci źródeł solankowych (Ciechocinek, Druskieniki).

Zapasy soli w odkrytych złożach solnych sięgają $5^1/_2$ miljardów tonn.

Czynnych zakładów produkujących sól, Polska posiada obecnie 14, a mianowicie:

w wojew.	Poznańskiem	3	Warzelnia Soli w Inowrocławiu i kopalnie soli w Wapnie i Solnie.
„	Warszawskiem	1	Warzelnia soli w Ciechocinku.
„	Krakowskiem	2	Warzelnia i kopalnia soli w Wieliczce i kopalnia soli w Bochni.
„	Lwowskiem	3	Warzelnie soli w Lacku, Drohobyczu i Stebniku.
„	Stanisławow.	5	Warzelnie soli w Bolechowie. Dolinie, Kałuszu. Łanczynie i Kosowie.

Wszystkie wyżej wymienione Saliny, za wyjątkiem Wapna i Solna, które należą do T-wa „Solvay", są własnością Państwa.

Wartość całkowitego nieruchomego i ruchomego majątku wszystkich Państwowych Zakładów Salinarnych, według bilansu za okres od 1 kwietnia 1927 r. do 31 marca 1928 r., wynosi zł. 23,000,000.

Sól w Polsce jest artykułem monopolowym, sprzedawanym przez Państwo. W chwili odrodzenia Państwa Polskiego we wszystkich dzielnicach, za wyjątkiem b. zaboru pruskiego, istniał Monopol Sprzedaży Soli. Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 roku monopol ten został rozszerzony na obszar cały Rzeczypospolitej Polskiej.

Naczelny Zarząd Monopolu Soli sprawuje p. Minister Skarbu, który jest najwyższą instancją w sprawach, dotyczących przywozu, wywozu i handlu solą. Organem handlowym, powołanym do sprzedaży soli, wyprodukowanej przez wszystkie czynne Saliny, jest Biuro Sprzedaży Soli, podległe Ministerstwu Skarbu. Produkcją soli zarządza Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Wyprodukowana w Salinach sól przechodzi do Ministerstwa Skarbu po cenie kosztów własnych produkcji, sprzedaż zaś jej normuje się według cen, ustalanych przez Ministerstwo Skarbu. Różnica między temi dwoma cenami stanowi czysty dochód Skarbu Państwa.

Monopol Soli jest dla Skarbu Państwa źródłem stałego i ustawicznie wzrastającego dochodu.

Czysty dochód z tego Monopolu przedstawia się następująco:

Rok	Preliminowano	Osiągnięto
1925	Zł. 29,000,000	Zł. 32,000,000
1926	„ 32,000,000	„ 41,000,000
1927	„ 39,000,000	„ 42,000,000
1928	„ 44,000,000	„ 47,000,000
1929 (I kw.)	„ 10,500,000	„ 11,000,000

Poniższe zestawienie ilustruje spożycie soli wewnątrz kraju, oraz eksport soli zagranicę:

Rok	Spożycie w kraju w tonnach: Sól jadalna: warzonka	kamienna	Razem	Przemysłowa	Bydlęca	Wypada na głowę ludności	Eksport soli w tonnach	Ogółem tonn
1925	100,202	189,650	289,852	18,773	4,740	11,6 kg.	13,951	327,316 tonn
1926	120,000	176,054	296,054	25,903	7,004	12,2 „	21,000	349,916 „
1927	125,584	191,681	317,265	33,349	12,900	13,5 „	25,413	388,937 „
1928	129,210	188,739	317,949	38,027	20,036	13,9 „	44,450	420,462 „

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.80 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-tu Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.